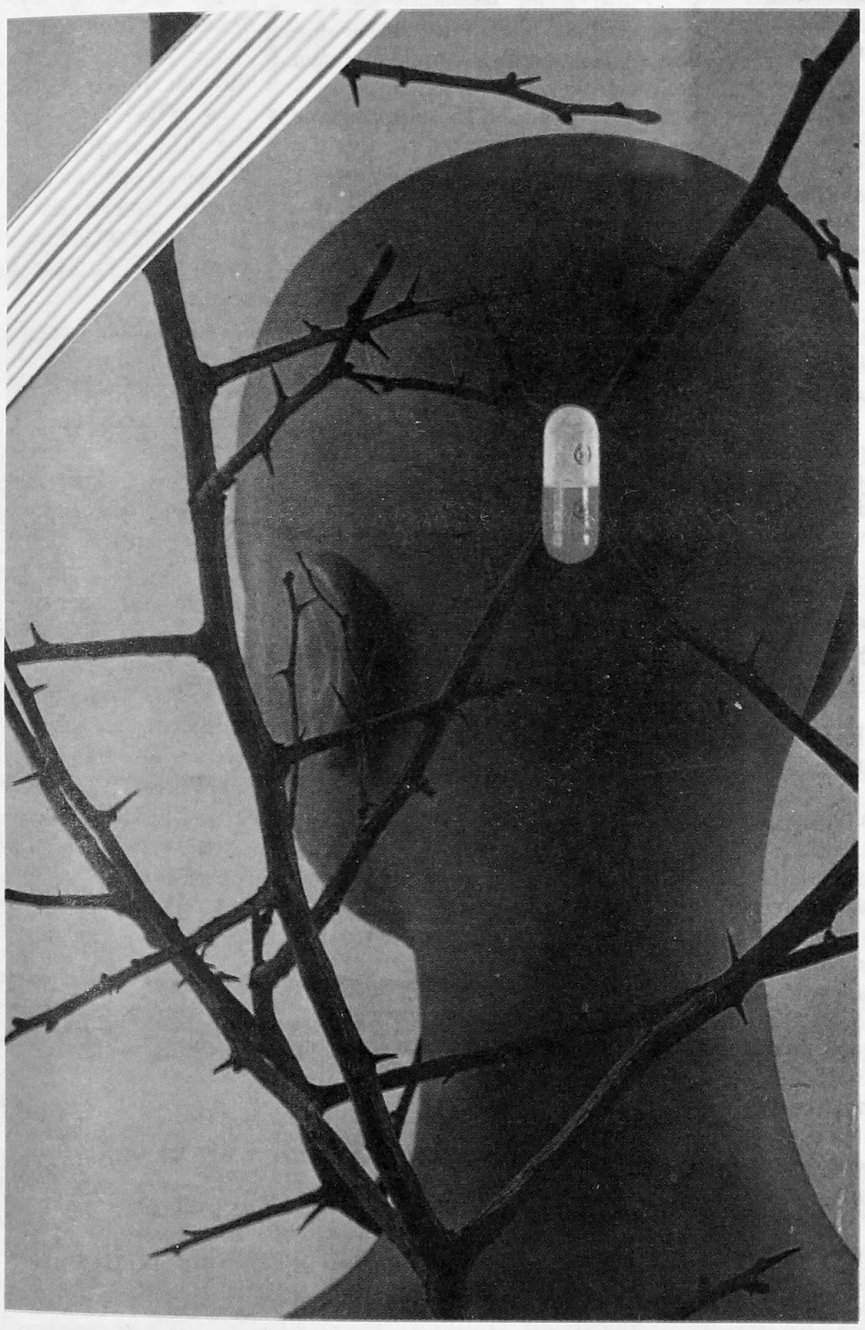
* BANKRUT ANNO DOMINI 1992 str. 4
* INFORMACJA A SUKCES str. 6
* W SZPONACH NAMIĘTNOŚCI str. 10
* ALFABET WIARY LUDZI SŁAWNYCH str. 13
* TV i TV Sat (wkładka)

KONTAKTY

5(638) 24 STYCZNIA 1993 CENA 4000 ZŁ



JOANNA GOSPODARCZYK

Czarne siostry dla bogaczy

Miejsce pierwsze: od okna do stołu metr. Na stole: śniadanie, dwa słoje zaparzonej herbaty, lekarstwa, radio. Od stołu do łóżka metr. Na łóżku, na rozłożonej gazecie, kaczka na mocz.

Miejsce drugie: krzesło pomiędzy piecem a stolikiem z kuchenką i talerzami. Kilkadziesiąt centymetrów dalej poręcz krzesła, następne pół metra dzieli od tapczanu.

Miejsce trzecie: łóżko. Na podłodze klatka z papużką.

cd. na str. 8-9



Na kartce w kratkę, wyrwanej z notesu, pięć przekreślonych dat: „30 września 1992 r.", „1 października 1992 r.", „2 października 1992 r.", „3 października 1992 r." Pod nią jeszcze jedna „4 października 1992 r." i cztery, także skreślone, zapisy czasu: „godzina 9.15", „10.55", „12.00", „12.10".

Niżej: „Tyle dni walczyłem ze śmiercią. Wandeczko, wybacz mi krzywdy, które ci wyrządziłem – Błagam ciebie". I kolejna data, tym razem ostateczna: „5 października 1992 r." Obok, na takiej samej kartce z notesu, ostatnie wyjaśnienie: „Krew na koszuli i podłodze, bo pierwszy raz zerwała mi się pętla".

Pętla

MARIA TOCKA

cd. na str. 5

KONTAKTY

W NASTĘPNYM NUMERZE
piszą m.in.: Joanna Gospodarczyk o konflikcie w zambrowskim „Zamtexie” ☆ Maria Tocka o trucicielach Jeziora Rajgrodzkiego ☆ Alicja Niedźwiecka o człowieku, któremu się powiodło ☆ Gabriela Szczęsna o „panach dzielnicy”. Ponadto: fotoreportaż z balów dobroczynnych w Łomży, „Złoty Klucz” „Polonezą”, odzew na „Krwawicę”, „W szponach namiętności” (2), TV i TV Sat.

AMBASADOR HOLANDII W TOWARZYSTWIE WOJEWODY odwiedził Dom Rolnika w Nowej Rudzie (gm. Turośl), zbudowany rok temu właśnie za pieniądze holenderskie. Nie doszło, niestety, do podpisania aktu utworzenia Fundacji Rozwoju Prywatnych Gospodarstw Mlecznych. Ma to nastąpić do końca stycznia. Prezentem wojewody dla Domu będzie typowo kurpiowski wystrój całości, zaprojektowany przez Teresę Pardo z Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży.

POMYSŁ ŚWIATOWEGO KONGRESU ŁOMŻAN zgłosił na spotkaniu noworocznym, zorganizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńkiej, wicewojewoda Mieczysław Bagiński. Spotkanie łomżan z całego świata miałoby się odbyć za 2-3 lata. Scenariusz Kongresu ma powstać w wyniku konkursu.

PODCZAS SPOTKANIA Z ROLNIKAMI w Czyżewie wicemarszałek Senatu Józef Ślisz (byli z nim także senator Jan Chodkowski i poseł Józef Gutowski) podjął się patronatu nad kompleksową telefonizacją województwa.

UGODĄ ZAKOŃCZYŁA SIĘ ROZPRAWA pełnomocnika likwidatora majątku byłej PZPR w województwie, Antoniego Malinowskiego, przeciwko Wojewódzkiemu Komitetowi Wykonawczemu Socjaldemokracji RP w sprawie zwrotu na rzecz Skarbu Państwa ośrodka wypoczynkowego w Balikach i pięciu samochodów. Nieruchomość i auta, które SdRP dostała od likwidującej się PZPR, mają być przekazane do 15 lutego wraz z wyposażeniem uwzględnionym w spisach inwentarzowych. Sprawa ciągnęła się bardzo długo, bo pełnomocnik przez cały rok nie mógł się doczekać decyzji ministra budownictwa, uchylającej komunalizację ośrodka na rzecz Nowogrodu.

ZAIMPROWIZOWANE NEGOCJACJE NA CHODNIKU KOŁO HOTELU „Polonez” w Łomży odbyli strajkujący pracownicy Wytwórni Urządzeń Turystycznych w Śniadowie z prezesem OST „Gromada”, Janem Błońskim. Decydujące rozstrzygnięcia nie zapadły. Prezes nie odwoła decyzji o likwidacji śniadowskiego zakładu. Nie wyklucza jednak wzięcia pod uwagę przekształceniowych propozycji (np. spółka pracownicza) załogi. Centrala i przedsiębiorstwo ze Śniadowa mają starać się o zamówienia eksportowe. Dzień przed pikietą pod „Polonezem” na taczkach wywieziony został z WUT-u były przewodniczący Rady Zakładowej za ukrywanie przed załogą planowanej już w czerwcu likwidacji przedsiębiorstwa.

PODSTAWOWYMI PROBLEMAMI, z którymi gminy nie mogą sobie poradzić, są remonty dróg, telefonizacja, wodociągi, reelektryfikacja, przejęcie szkół podstawowych. Tak wynika z odpowiedzi na pytanie przewodniczącego Sejmiku Samorządowego województwa, czym Sejmik powinien się w tym roku zająć.

Odpowiedziała mniej niż połowa samorządów.

ZANIEPOKOJONYCH KLIENTÓW „WESTY”, którzy dzwonili do nas z pytaniem, jak mają odzyskać swoje pieniądze informujemy, że zapowiadany fundusz reasekuracyjny, mający zagwarantować wypłaty świadczeń, w województwie jeszcze nie zaczął działać. Taką informację uzyskaliśmy w łomżyńskim oddziale PZU. Likwidator „Westy” w Łomży okazał się, niestety, nieuchwytny.

TURNIEJ MIAST I GMIN ma zastąpić dotychczasowy Turniej Miast o puchar wojewody. W myśl koncepcji, zaprezentowanej przez wicewojewodę Mieczysława Bagińskiego, chodziłoby o zaktywizowanie także małych ośrodków. Finał wojewódzki poprzedziłyby eliminacje gminne i rejonowe w możliwie wielu dyscyplinach sportowych i konkursach rekreacyjnych.

SAMODZIELNOŚĆ, po oddzieleniu się od ŁPB, niezbyt wyszła na zdrowie łomżyńskiej fabryce domów, „Fadomowi”. Wojewoda, wobec wysokich strat, zmuszony był ustanowić w tej firmie zarząd komisaryczny. W programie naprawczym szczególnie liczy się na kredyty restrukturyzacyjne z EWG.

ZUS INFORMUJE, że obowiązek wpisania do dokumentów numeru ewidencyjnego „PESEL” dotyczy tylko korzystających ze świadczeń chorobowych i macierzyńskich, wypłacanych przez oddziały i inspektoraty ZUS. Nie trzeba numeru, jeżeli zasiłki wypłacają zakłady pracy, a także w przypadku zwolnień lekarskich.

ZAINTERESOWANYCH UDZIELENIEM POMOCY materialnej ogarniętej wojną Bośni i Hercegowinie informujemy, że łomżyński Polski Czerwony Krzyż nie prowadzi zbiórki darów na ten cel. Transporty pokazywane m.in. w telewizji organizuje prywatna fundacja. W Łomży pomocy można udzielić, wpłacając pieniądze na konto PCK: PBK Łomża nr 374404-1720-132 z dopiskiem „Bośnia i Hercegowina”.

130 ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO Towarzystwo Miłośników Rajgrodu i uczniowie miejscowej szkoły uczcili złożeniem kwiatów pod krzyżem powstańca Józefa Narzymskiego straconego w Rajgrodzie, a także pod krzyżem w Tamie i na grobach powstańców. W Łomży rocznica przeszła bez echa.

PRZED KOLEGIUM DO SPRAW WYKROCZEŃ ODPOWIE PGR z Giżycka (do którego należy Jezioro Rajgrodzkie) za uporczywe uchylanie się od posprzątania brzegów jeziora.

WALNE ZGROMADZENIE ODBYLI CZŁONKOWIE ŁOMŻYŃSKIEJ IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ. Na prezesa wybrany został Marek Choromański, wiceprezesami zostali Adam Gołębiowski i Jerzy Minkowski.

ROZSTRZYGNIĘTY ZOSTAŁ PLEBISCYT „Gazety Współczesnej”, Wydziału Spraw Społecznych UW i SZS na najpopularniejszych sportowców województwa. Zwyciężył faworyt – Artur Gąsiewski (Narew Łomża), czołowy lekkoatleta kraju na dystansie 400 m. Kolejne miejsca zajęli: Marcin Choma (Narew Łomża) lekkoatletyka, Maciej Tarnacki (Sportowy Klub Tenisa Stołowego Łomża), Piotr Włodkowski (ŁKS Łomża) taekwondo i Zbigniew Kowalski (ŁKS Łomża) piłka nożna. Triumfator powiedział po wyborze, że zaczyna w tym roku starty wśród seniorów.

PO TRZECH MIESIĄCACH TURNIEJÓW zakończyły się indywidualne mistrzostwa Łomży w szachach. Zwyciężył w nich Maciej Jakubowski z dorobkiem 11 punktów na 13 możliwych. Wicemistrzem został Adam Styła (10 pkt.), a trzecie miejsce zdobył Henryk Jakubowski (9,5 pkt.). W mistrzostwach wzięło udział 14 najlepszych szachistów i grano systemem „każdy z każdym”.

NIEZBYT UDAŁA SIĘ WYPRAWA NA ŚLĄSK pingpongistów łomżyńskiego SKTS. W rozegranych jednego dnia (ze względów oszczędnościowych) pojedynkach ulegli najpierw Wawelowi Ruda Śląska 1:9, a potem Górnikowi Pszów 2:8. W obu spotkaniach punkty dla łomżynian zdobywał tylko Dymitr Pieriewierziew. Trener Wacław Tarnacki nie oczekiwał w tych spotkaniach sukcesów, a na wysokość porażek spory wpływ miał fakt rozegrania obu spotkań jednego dnia, męcząca podróż i nie najlepsze warunki noclegu. W sobotę SKTS zaprezentuje się wreszcie w Łomży, w sali SP 1 (godz. 11.30), gdzie podejmować będzie Pogoń Lębork.

WALCZĄCE O I LIGĘ ZAWODNICZKI Sportowego Klubu Tenisa Stołowego zremisowały na wyjeździe ze Żbikiem Nasielsk 9:9. Punkty zdobyły: Ausza Beniulite – 4, Renata Staniurska – 2, Anna Kołodziejska i Magda Milczarek po 1 oraz debel Kołodziejska-Staniurska. Z liczącej 6 zespołów grupy dwa najlepsze wejdą do baraży o ekstraklasę.

NOWYM PREZESEM ŁOMŻYŃSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO został dotychczasowy wiceprezes Jacek Cholewicki (nasz współpracownik).

FERIE Z OBIADAMI, wycieczkami i nauką tańca organizują od 1 do 5 lutego Regionalny Ośrodek Kultury i Klub Garnizonowy w Łomży. Informacje: tel. 34-50 wew. 217 i 24-31 wew. 240.

TYLKO DO KOŃCA STYCZNIA przyjmuje zgłoszenia kandydatów do Podyplomowego Studium Zarządzania Liceum Ekonomiczne w Łomży przy ul. Kopernika 16 (tel. 62-63).

ZNAK CZAS

• „Należy przywró
znamię służby. Polityka
imienia winna być rzeczy
człowiekowi i społeczeńs
jakąś bezwzględną wa
dzę, czy też egoistycznym
własnych, partykularnych
powiedział Jan Paweł II
z polskimi biskupami w

• „Resort sprawied
tylko wycinkiem organizm
wego i nie możecie ode
gać, aby ministerstwo by
kapucyńskim na wszyst
nia tego kraju”, powiedz
Dyka, minister sprawied

• Senatorowie opow
przywróceniem ustawie
nej jej pierwotnego ksz
nują m.in. karanie kobie
wodowały poronienie,
zakaz aborcji, zakaz u
których środków antyko

• „Owsiak udowodni
przeprowadzić akcję ch
bez pokropienia wodą św
księdza”, powiedział ks.
Rogowski, wykładowca W
minarium Duchownego
wiu.

• Minister przemys
Niewiarowski, mając
członek Rady Nadzorcz
decyzje zarządu spółki
kazał około 2 mld zł spó
Gorzowa, do której nale
noprzemysłowy, prowad
zięcia ministra.

• W Różanie ko
odbyło się pierwsze
rendum gminne w spraw
Rady Miasta.

• Sąd Wojewódzki
zarejestrował już 174
tyczną. Ostatnio do rej
Prywatną Partię Polek
cesu i Uśmiechu, Partię

• W ciągu pierwszy
powyborczych 37 pos
ich ogólnej liczby) zm
przynależność klubową.

POKŁOSIE „KRWAWIC

Jeden z bohaterów reportażu „Krwawica” zażąd odszkodowania za zabicie matki i własne kalectwo.

„Jeśli za zabicie tak groźnego bandyty Sąd Wo Łomży zasądza tak wysokie odszkodowanie, to il zasądzić za śmierć niewinnych?” To fragment pokłosi „Krwawica”, o którym piszemy w następnym numerze



OLIMPIJ

Jacek Pliszka, łom
yk (pisaliśmy o nim
iegłym roku) jest
roku fizyki Uniwers
iego.
– Ćwiczenia i kol
aksymalnie – mów
udiach szóstek nie
rzymuję piątki. Pi
wstępu do fizyki
ątkę. W sobotę będ
wa z analizy matem
Jacek mieszka w
awskim akademiku
iesięcznie). Jest ba
yrekcji i Radzie Pr
Łomży za ponow
ałego stypendium

JEDYNE ZIM

dbywa się w Szko
8 w Łomży (ul. N
programie: każde
basenie, zakończ
arty pływackiej, ae
uterowe, wycieczki
abawy w podchody
m powietrzu, konk
Dzieci mają zapew
dz. 7.30 do 15.00
płatę (20 tys. za cał

ZAPROSIL

• Dowództwo Je
ej 5523 w Łomży –
0-lecia Jednostki i
w.
• Redakcja mies
azar” i Redakcja
adia w Warszawi
e ogłoszenie wyn
Agrobiznesmen '92”
• Młodzieżowa
owa i Telewizja Po
rasowy filmu „Go
r” w reżyserii Wale
• Computer Con
x” – na Międzyn
Computer '93” w W
Dziękujemy.

Od tragicznej śm
, młodej lekarki
ło już niemal
le samo od tymc
towania jej męża
kże lekarza.
Sprawa, wokół
ele podejrzeń i
wraca w pytaniu
y zbrodnia?
Przypomnijmy. W
września 1992
arbary i Jerzego
raszliwy krzyk ko
wili wypadki pot
awicznie. Reanim
nie zdała się na
wiadomił rodzin
utku samobójcze
grzeb odbył się
zgonie; bez sel
osbę brata zmarł
Tymczasem w k
ej rodzina Barba
pełnie inną we
podobnej przyc
arki. Relacje
trząsające. Rod
natychmiast po
ję. W kilkanaśc
okurator zarządz
łok. Opinia bi
du Medycyny
mii Medycznej
la całkowitym
ierdzenia Jerzeg
ny z powodu za
ilości leków.
łok brzmiał: pr
rbary C. był

KONTAKTY

OLIMPIJCZYK

Jacek Pliszka, łomżyński olimpijyk (pisaliśmy o nim kilkakrotnie w iegłym roku) jest już studemtem roku fizyki Uniwersytetu Warszawiego.

– Ćwiczenia i kolokwia zaliczam aksymalnie – mówi Jacek. – Na udiach szóstek nie stawiają, więc rzymuję piątki. Pierwszy egzamin wstępu do fizyki też zdałem na ątkę. W sobotę będę zdawał jeszcze wa z analizy matematycznej.

Jacek mieszka w najtańszym warawskim akademiku (płaci 330 tys. iesięcznie). Jest bardzo wdzięczny yrekcji i Radzie Pracowniczej PPS Łomży za ponowne ufundowanie ałego stypendium na 1993 rok.

JEDYNE ZIMOWISKO

dbywa się w Szkole Podstawowej 8 w Łomży (ul. Nowogrodzka 4). programie: każdego dnia zajęcia basenie, zakończone zdobyciem arty pływackiej, aerobic, gry komuterowe, wycieczki do lasu, a tam bawy w podchody i inne na świem powietrzu, konkursy.

Dzieci mają zapewnioną opiekę od dz. 7.30 do 15.00 za symboliczną płatę (20 tys. za całe ferie).

ZAPROSILI NAS...

- **Dowództwo Jednostki Wojskowej 5523 w Łomży – na uroczystości 0-lecia Jednostki i 20-lecia warsztaw.**
- **Redakcja miesięcznika „Agrozar" i Redakcja Rolna Polskiego adia w Warszawie – na uroczye ogłoszenie wyników plebiscytu Agrobiznesmen '92".**
- **Młodzieżowa Akademia Filowa i Telewizja Polska – na pokaz rasowy filmu „Goodbye Rockefelr" w reżyserii Waldemara Szarka.**
- **Computer Consultants „Viprox" – na Międzynarodowe Targi Computer '93" w Warszawie.**

Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

ANNY FRANKOWSKIEJ, pełniącej obowiązki zastępcy kierownika Oddziału Państwowej Inspekcji Handlowej w Łomży.

– Zalała nas fala artykułów zachodnich. Są wśród nich także i te, których skład jest niedozwolony przez polskie normy. Jakie wymogi stawiane są naszym handlowcom?

– Każdy importowany towar spożywczy, przed wprowadzeniem do handlu, musi być zbadany przez sanepid. Powinien mieć jego atest, określający jakość zdrowotną artukułu, a ponadto zawierać infromację w języku polskim o składnikach, sposobie użycia i przechowywania oraz terminie ważności. Na handel importowanymi artykułami spożywczymi przeznaczonymi dla dzieci wymagany jest atest i zezwolenie głównego inspektora sanitarnego. Dodatkowe wymogi, oprócz określonych przez sanepid, to w tym przypadku także wartość odżywcza produktu i norma, w oparciu o którą został wytworzony. Jakość zdrowotną importowanych środków chemicznych (kosmetyki i artykuły chemii gospodarczej) bada Państwowy Zakład Higieny. Dopuszczone do handlu muszą mieć jego atest wraz z informacją w języku polskim o składnikach, sposobie użycia i przechowywania oraz terminie ważności. Państwowy Zakład Higieny bada także importowane zabawki przeznaczone dla dzieci do trzeciego roku życia i tylko z jego atestem mogą być wprowadzone do handlu. Trzeba przyznać, że polskie normy, w porównaniu ze światowymi, są bardzo rygorystyczne. Kontrole PIH-u polegają na sprawdzeniu w placówkach handlujących importowanymi artykułami właściwych oznaczeń towarów pod względem zgodności z polskimi normami i terminu ważności.

– Z jakim skutkiem?

– W ubiegłym roku w całym województwie nasi inspektorzy skontrolowali pod tym względem około stu placówek handlowych. W połowie natrafili na towary przeterminowane z niewłaściwymi oznaczeniami handlowymi. Artykuły te zostały wycofane ze sprzedaży, a właściciele sklepów ukarani mandatami. Najwyższy wynosił 500 tys. zł.

– Nie taki straszny. A do tego bez żadnej gwarancji, że zakwestionowany towar znów nie pojawi się na półce. Klient musi więc bronić się także sam. Jak?

– Przede wszystkim powinien zwracać uwagę na termin ważności produktu. Na żądanie kupującego sprzedawca winien przedstawić mu polski atest importowanego artykułu. O odmowie klient może powiadomić PIH lub sanepid. Chcę dodać, że w placówkach, w których zakwestionowaliśmy partię towarów importowanych przeprowadzmy ponowną kontrolę.

Sie ma!

– Cieszyliśmy się okrutnie – mówi Agnieszka Siejda, uczennica klasy III LO im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży. – Gdy pierwszy raz policzyliśmy pieniądze i było ponad 40 milionów piszczeliśmy i wrzeszczeliśmy z radości. Za chwilę nie wierzyliśmy. Przecież mogliśmy pomylić się w liczeniu! Liczyliśmy drugi raz, potem trzeci... Było!

Agnieszka, Iwona, całe Liceum i chyba wszyscy w Łomży, którzy zdecydowali się i mogli wesprzeć wspaniałą akcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, cieszą się tak samo. Łomża też uratowała jedno dziecko!

Tak założyły sobie inicjatorki zbierania pieniędzy na dzieci chore na serce. I tak im wyszło. Dzieląc się tą szczęśliwą nowiną dziękujemy wszystkim, którzy im pomogli.

Jeszcze w styczniu Agnieszka Siejda i Iwona Suszczyńska zawiozą pieniądze (ponad 41 milionów!) do Jurka Owsiaka.

Dziewczyny, gratulujemy Wam, że potrfiłyście obudzić Łomżę. Sie ma!

KIERMASZ ODZIEŻY

W Łomży przy ul. Sadowej 12 (budynek LO im. Kardynała Wyszyńskiego) trwa wielki kiermasz odzieży. Sprzedaż prowadzi każdego dnia (godz. 10.00-18.00) Polski Komitet Pomocy Społecznej. Oferowana tu francuska odzież jest zdecydowanie tańsza od sprzedawanej w innych sklepach.

Dochód z kiermaszu przeznaczony zostanie na działalność charytatywną.

Zbrodnia?

Od tragicznej śmierci Barbary , młodej lekarki z Łomży, miło już niemal pięć miesięcy; le samo od tymczasowego aretowania jej męża, Jerzego C., kże lekarza.

Sprawa, wokół której narosło ele podejrzeń i plotek, wciąż wraca w pytaniu: samobójstwo y zbrodnia?

Przypomnijmy. W nocy z 3 na września 1992 roku sąsiedzi arbary i Jerzego C. usłyszeli raszliwy krzyk kobiety. Od tej wili wypadki potoczyły się błyawicznie. Reanimacja Barbary nie zdała się na nic. Jerzy C. wiadomił rodzinę o tragicznym utku samobójczej próby żony. grzeb odbył się nazajutrz po zgonie; bez sekcji zwłok, na osbę brata zmarłej.

Tymczasem w kilka dni późj rodzina Barbary C. usłyszała pełnie inną wersję o prawpodobnej przyczynie śmierci arki. Relacje sąsiadów były trząsające. Rodzina Barbary natychmiast powiadomiła poię. W kilkanaście dni potem kurator zarządził ekshumację łok. Opinia biegłego z Zadu Medycyny Sądowej Akamii Medycznej w Białymstoku la całkowitym zaprzeczeniem ierdzenia Jerzego C. o śmierci ny z powodu zażycia nadmierj ilości leków. Wynik sekcji łok brzmiał: przyczyną zgonu arbary C. był wstrząs krwotoczny, spowodowany uszkodzeniem krezki jelitowej. Uraz nastąpił na skutek kopnięcia lub silnego uderzenia pięścią w brzuch. Ale wstępne badania toksykologiczne wykazały, że stężenie leków we krwi zmarłej może istotnie świadczyć o zatruciu. Wobec tego prokurator powołał zespół biegłych w celu wydania ostatecznej opinii o przyczynie śmierci Barbary C.

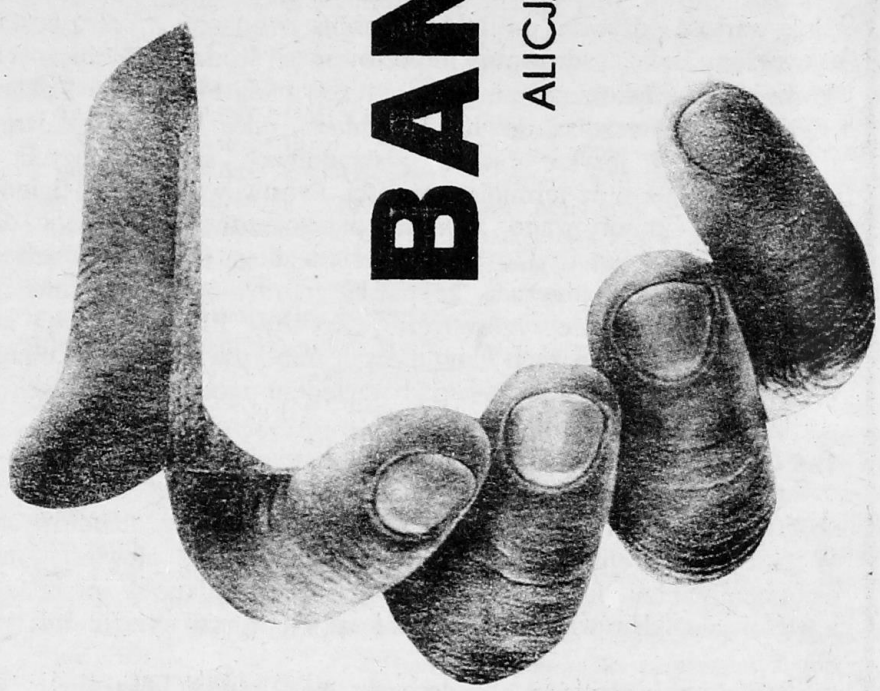
W styczniu 1993 roku zespół biegłych różnych specjalności z Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku przedstawił wyniki swoich badań. Biegli stwierdzili przede wszystkim: objawy kliniczne opisane przez męża Barbary C., lekarzy, w dokumentacji lekarskiej i w zeznaniach zespołu reanimacyjnego, nie są charakterystyczne dla ostrego zatrucia toksycznymi stężeniami leków, które stwierdzono w organizmie zmarłej. Opisane przez Jerzego C. zachowanie żony wskazuje raczej na objawy wstrząsu krwotocznego, stwierdzonego przez sekcję zwłok. Aby we krwi Barbary C. pojawiło się takie stężenie leków, jakie stwierdzono na podstawie wstępnych badań toksykologicznych, Barbara C. musiałaby przyjąć po kilkadziesiąt opakowań, co jest fizycznie i fizjologicznie niemożliwe. Również przyjmując, że leki zostały zażyte przez nią później (w ciągu kilku godzin przed śmiercią). Tak więc zespół biegłych odrzucił wersję, że stężenie leków stwierdzone we krwi z jamy brzusznej, podczas wstępnego badania, było równoznaczne z ich stężeniem w całym organizmie zmarłej. Przemawia wersja: Barbara C. mogła zażyć leki w dawkach terapeutycznych już podczas pierwszych objawów wstrząsu krwotocznego. Biegli twierdzą, że teoretycznie nie można wykluczyć podania leków wbrew lub poza wolą Barbary C., lecz zaaplikowane nawet w dawkach terapeutycznych, w okresie wstrząsu krwotocznego, przyspieszyłyby jego nieodwracalne skutki.

Zespół biegłych stwierdza: wyniki sekcji zwłok upoważniają do przypuszczenia, że podczas rozwijania się wstrząsu Barbara C. spożyła leki w dawkach terapeutycznych. Lecz w krótkim czasie jej stan pogorszył się z powodu załamania się mechanizmów obronnych organizmu i wstrząs wszedł w fazę nieodwracalną. Zespół biegłych uważa, że następstwa urazów, stwierdzone podczas sekcji zwłok, dostatecznie tłumaczą objawy poprzedzające zgon i uznaje je za główną przyczynę śmierci Barbary C. Zespół biegłych potwierdza: nastąpił uraz brzucha z krwotokiem do jamy brzusznej, a w jego następstwie wstrząs krwotoczny. **Uraz lub urazy powstały na skutek silnego uderzenia pięścią lub kopnięcia. Zespół biegłych zdecydowanie odrzuca ich przypadkowe powstanie, podobnie jak uszkodzenie jamy brzusznej w wyniku reanimacji Barbary C.**

Ponadto zespół biegłych przedstawił swoje zastrzeżenia do sposobu jej ratowania: transport do szpitala prywatnym samochodem uniemożliwiał natychmiastowe udzielenie pierwszej pomocy; leki zastosowane przez lekarzy zostały podane dożylnie, a nie dosercowo, co z góry mijało się z celem; szpital nie dopełnił także formalności po zgonie Barbary C. W przypadku nagłej śmierci osoby uprzednio zdrowej, bez ustalenia ostatecznego rozpoznania i przy podjerzeniu samobójstwa, należy natychmiast powiadomić prokuraturę i zarządzić sekcję zwłok. Odstąpienie od niej, na prośbę rodziny, było nieuzasadnione.

BANKRUT

ALICJA NIEDŹWIECKA



„Temu to się dobrze powodzi. Już dwa razy upadł". (przysłowie ludowe)

1

Budzi się w nocy i myśli. Wstaje i myśli. Jedna, wielka udręka. Pewnej nocy, gdy tak leżała z otwartymi oczami, usłyszała szept męża: „Lusia?..." On też nie spał i myślał.

Każde przyjście listonosza, to przeżycie. Wezwanie do urzędu, drżą jej ręce.

– Wystarczyło pół roku, schudłam siedem kilogramów – zauważa Łucja. – Żyję tylko tym jednym. Mąż jest spokojniejszy. Wezwanie? Odkłada na półkę, analizuje, przyjmuje koncepcję działania.

Adwokat ją uspokaja: „Co się pani przejmuje? Pełno jest takich, nie pani jedna. I śpię spokojnie. Niech banki się martwią".

Że nie są sami, poznają po określonych symptomach. Udaje taki chojr..., a ludziom pensji nie wypłaca. Albo: w sklepie ani klientów, ani dobrego towaru. Albo chodzi i pożycza. Po pięć, dziesięć milionów. Ziemia mu się pali. Ale nikt się nie przyzna, jak jest naprawdę.

2

Wczoraj znowu ktoś dzwonił dwa razy. „Jeżeli wreszcie nie zapłacisz, to..." Łucja po każdym takim telefonie zażywa relanium. A jej mąż, Marian, się umacnia: „Jak się raz upadnie, to tylko po to, by drugi raz się nie dać". I chociaż „upadły" (jeszcze niedawno miał ponad dziesięć miliardów obrotu), nadal czuje się biznesmenem. Obmyśla warianty różnych interesów. Codziennie z żoną rozmawiają o jednym: jak zdobyć pieniądze. Mają troje dzieci.

Przedtem upadły państwowe zakłady, w których pracowali na kierowniczych stanowiskach. Nie mogli się pogodzić z bezrobociem i zasiłkową wegetacją. Był rok 1990, wielkie ożywienie handlowe. Postanowili wystartować z rozmachem: wziąć 700 milionów kredytu, wydzierżawić dwa piękne sklepy w dwóch miastach województwa łomżyńskiego. Bank nie stawiał przeszkód, żądał tylko poręczenia na całą kwotę wraz z odsetkami. Takiego poręczenia nie mieli. Była jednak druga możliwość: kredyt z funduszu rozwoju rynku. Na taki kredyt wystarczało 40 proc. poręczenia, resztę poręczało państwo. Poręczycieli znaleźli. Łucja wzięła więc na rok 700 milionów (oprocentowanych na 36 proc.). Na ten sam okres była też zwolniona z podatków.

Usiedli, zrobili „biznesplan", wyliczyli dokładnie: przy takich i takich obrotach, takim zatrudnieniu, dadzą sobie radę. Otworzyli sklepy. Duża powierzchnia (dzierżawa, 40 mln miesięcznie), atrakcyjny towar, klientów nie brakowało. Przyjeżdżał rolnik ciągnikiem lub furmanką i kupował córce całą wyprawę: pralkę, lodówkę, odkurzacz, wszystko do domu. Po trzech miesiącach na zapleczu było już towaru za ponad miliard złotych.

3

Bank wpuścił nas w maliny. Tak dziś uważa Łucja. W styczniu 1991 roku podniósł odsetki do 89 proc. za kwartał. Od każdego miliona najpierw płacili 360 tys. a potem 890 tys. (!). Kto mógł to przewidzieć? Była przygotowana na wzrost odsetek do 50 proc. Ale tyle? Poszła do banku, prosiła: „Nie dobijajcie nas, dopiero startujemy". Usłyszała: „Nie trzeba było brać pieniędzy z funduszu rozwoju. Taki kredyt nie podlega negocjacji".

Znowu usiedli, ołówek do ręki, zaczęli liczyć. Muszą zwiększyć obroty. I otworzyli następny sklep w następnym mieście. I jeszcze uruchomili sprzedaż hurtową, zmniejszając zapasy. Już były pieniądze dla banku. „Wy to macie głowy", podziwiali ich znajomi. Ludzie u nich dobrze zarabiali (na pensji i prowizji od obrotu), łomżyńska wieś jeszcze miała pieniądze. Nic nie zapowiadało krachu.

Był to okres świetności firmy.

Ona doglądała sklepów, księgowości, korespondencji, on jeździł po towar, pilnował giełd, targów. Zaczęli budować dom w centrum miasta. Na dole miały być sklepy, na piętrze „atrakcyjna produkcja", wyżej mieszkanie. Obroty wzrosły do 10 miliardów. Odsetki powoli spadały: spłacili już połowę zadłużenia.

I wtedy nadarzyła się szansa kupna dwóch dzierżawionych sklepów. Tej dużej powierzchni za 800 mln zł. Łucja mówi, że wtedy zdało się to okazją.

– Przeczuwałam, że ta transakcja może nas wykończyć – stwierdza jej mąż.

Kupili. W drugim banku wzięli dwuletni kredyt (oprocentowany na 64 proc.)

Teraz mieli już ponad miliard długu. Spłacali go systematycznie, bez zaległości. I codziennie liczyli: starczy, nie starczy? Kiedy brakowało gotówki, brali towar, jeździli na wieś. „Nie było chwili wytchnienia". Już trzeba było walczyć o klienta.

Zbiedniała wieś, skończył się handel. A zbiedniała w 1992 roku. W 1991 za pół roku mieli 6 miliardów obrotów, w roku ubiegłym w tym samym czasie, 2,5 miliarda.

Zarabiali tylko na odsetki. To była walka jedynie o przetrwanie. Nagliły terminy, trzeba było spłacać raty kapitałowe. Z dwóch kolejnych banków wzięli więc 400 miliardów kredytu, by „rzucić je w paszczę dwóm pierwszym bankom". A w sumie zadłużenie wcale nie malało. Nie malały też odsetki.

Zmniejszyli zapasy, zwolnili kilka osób, zlikwidowali sklep w jednym mieście, a drugi, własny, wynajęli.

– Gdyby nam banki wtedy pomogły, wyszlibyśmy na prostą – stwierdzają.

Uginali się od zobowiązań, ale wszystkie raty spłacali jeszcze na bieżąco. I znów us... nego wieczoru, oblicz... Trzeba uczciwie napisa... ków, zasygnalizować ... próbować się dogadać.

Pierwszy bank pomi... poty milczeniem. Dru... miast powiadomił po... Przybiegli w panice. Tr... złagodził odsetki. A czw... postawił ich kredyt „w... tychmiastowej wykona...

4

Tego się nie spodz... było robić? Już ... sprzedali samoch... stawczy i osobowy), te... było sprzedać sklepy. ... się nie opłacał, nie było... A jedyny chętny kupił ... niżej ceny, którą sami ... Starczyło na 70 proc. ... zostało jeszcze ok. 400 ...

Łucja złożyła wniosek ... o upadłość.

To było latem ubieg... Sąd oddalił sprawę. Je... wniósł rewizję. Czekają...

Spłacili dług z p... lami. („Dla nas najw... żeby nie narażać prz... straty".) Ale zadłużeni... głębia. Winni są także ... różnym producentom, ... niom. Im także są w... firmy. Ale kiedy piszą ... monitują, okazuje się ... firm już nie ma.

Każdy jest dłużnikiem ... jest wierzycielem – mówi ... – Tak się w tej Polsce p...

Jeżeli Sąd ogłosi up... woła syndyka, ten zali... i wszystko, co się da ... szcze zapasy w towarz... wszystko i będzie czy... To jest wariant opty... Drugi: jeżeli Sąd nie ... upadłości. Będą próbo... sprzedać majątek. Czy... dzą? Może się okazać ... niewypłacalni. A dług b... wraz z odsetkami.

5

Przez te dwa la... dzieli się, że naj... Polsce są pieniąd... więc znów startować (... fimy być bezrobotni"). ... miliard trzeba samem... Nie brać kredytu. Rze... jak?

Błędy w działaniu? ... za mało ostrożności w... bec banku. Żaden „b... nie ostoi się przy takich ... odsetek. A skoro ta... było szybko likwidow... Nie kupować sklepów, ... wszystko i uciekać od ... mysłu. Ale każde dzia... wymuszone sytuacją. ... się wycofać. Warunki ... nienia z podatku na ... prowadzenie przez dwa ... szej działalności. Nie ... cia.

Właśnie odebrali z... bezrobotnych. Marian ... że się nie poddadzą.

– Wymyśliliśmy nasz... sób na życie. Ale już ba... banków.

ronisław mia... półtora mie... sam, bo żo... prowadziła się. ... vieszeniu za zn... lziną. Na stole ... zwania: do ko... 30 września i ... ździernika.... Ni... lne. Powiesił si... eszkaniu.

„Kochana Wan... ostatniej chwil... go życia nie po... kropla urazu ... ebie. Z najgłę... em żegnam d... ldka i mój kwia... Przepraszam s... ch – siostrę, ... lziny – jeżeli ... ywdę. Przeprasz... iadów, jeżeli w... ywdę.

Przy wykonaniu ... o osób trzecich ... na Wandeczko... wa za ten dra... epraszam Was ... Żegnam. Bro... rzysztof poże... z rodzicami. ... o śmierci. Sa... myślą, przyzwy... lzinę. Od roku ... zgu. Często tra... chiczną. Albo b... ny i dochodził... antur, albo po... kłe depresje.

awę ze swego ... piął jeszcze ba... W majową sob... niem był sam ... działce, chłopcy ... mknął się od w... sił na pasku ... żyrandola.

ózef żył czterdz... tora roku temu ... wiesić się na p... nym do grzejn... snego mieszkan... żona. Odratowa... W rok później t... vtórzył w dużym ... em pasek prz... mugi drzwi. Był ... udziła się żona ... o za późno. P... ju.

Ostatnio nigdzie ... i urządzał w ... y. Często interw... a. Straszył żonę ... zabije, a potem ... nawiała, by pos... dzi, porozmawia... kał pomocy u le... ł nigdzie! W m... wiesił się na sz... nej suszarni bl... e dzieci.

V przeddzień ... wel wrócił z ... Przyjechał ... zęła się awantu... alkoholu, że c... go powodu ni... na wczasy. Ż... vodem. ... choć było późn... lt z domu. Nas... kała go u koleg... końcu zawiado... blokiem ni... hodu. Udała ... lka. Otwór we... y kurtką. P...

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) obliczyła, że każdego roku odbiera sobie życie co dziesięciotysięczny mieszkaniec naszej planety.

W Polsce liczba samobójstw wzrasta od czterech lat. Statystyki odnotowały w 1989 roku 3 657 zamachów na własne życie, w roku 1990 – 3 714, w rok później – 4 327, w ubiegłym roku było ich ponad pięć tysięcy.

Najwięcej samobójstw popełniają mieszkańcy województwa katowickiego, a miastem o największym współczynniku zamachów samobójczych jest Bytom.

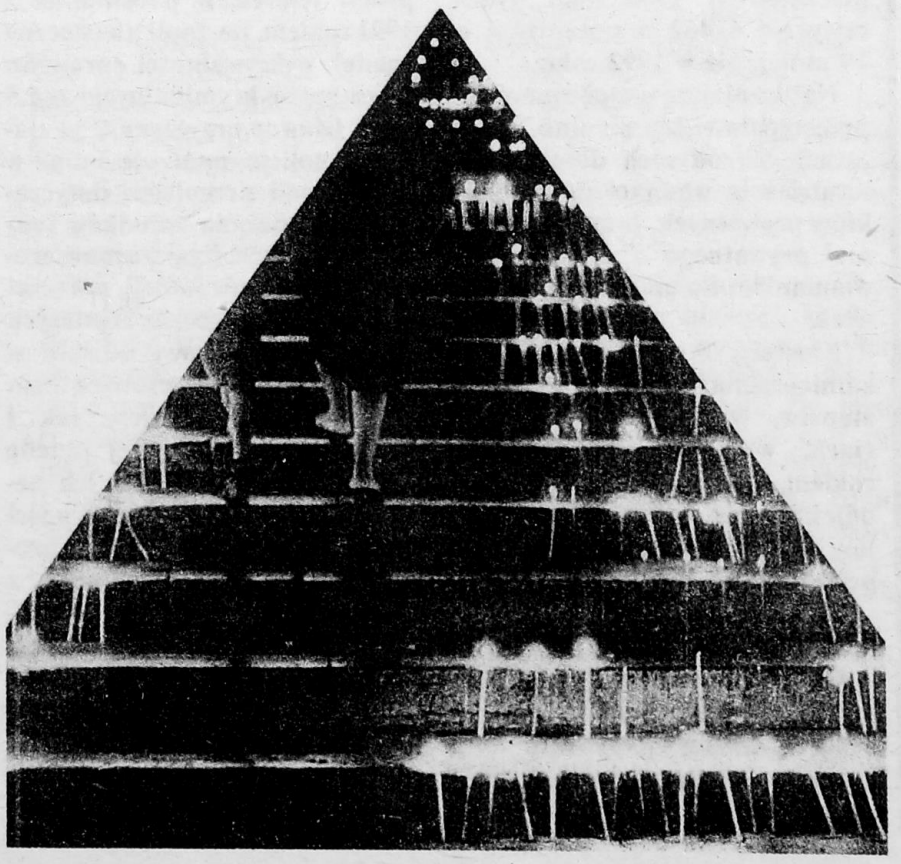
W ubiegłym roku w Łomżyńskiem samobójstwo popełniło 55 osób (w 1991 r. – 48 osób). W samej Łomży – aż dziewięć!

Przyczyny są różne: choroby, nieporozumienia rodzinne i konflikty, zawody miłosne. Od pewnego czasu doszły przyczyny ekonomiczne: trudne warunki życia, zadłużenie, brak pracy.

W każdym przypadku dobrowolnej śmierci pojawia się wątpliwość, czy samobójstwo było świadomą decyzją. Profesor Brunon Hołyst, prezes Polskiego Towarzystwa Higieny Psychicznej sądzi, iż decyzja ta jest wyborem pomiędzy sytuacją, której jednostka nie może, bądź nie umie sprostać, a sytuacją, w której nie będzie musiała podejmować żadnych wysiłków zmierzających do uregulowania swojego życia. Jest to zatem decyzja unikania decyzji i wyborów.

– Samobójca chce żyć, ale nie potrafi poradzić sobie z problemami, jakie niesie otaczający świat – twierdzi prof. B. Hołyst – Pogłębiająca się dehumanizacja życia społecznego, przedłużający się kryzys gospodarczy i zła kondycja psychiczna polskiego społeczeństwa mogą wkrótce przynieść poważny wzrost liczby samobójstw.

Pętla



Stanisław miał 54 lata. Od półtora miesiąca mieszkał sam, bo żona z dziećmi prowadziła się. Miał wyrok w wieszeniu za znęcanie się nad żoną. Na stole pozostały dwa wezwania: do komendy policji 30 września i do sądu na 9 października.... Nie stawił się na nie. Powiesił się we własnym mieszkaniu.

„Kochana Wandeczko – żono. W ostatniej chwili mego doczesnego życia nie pozostała u mnie ani kropla urazu w stosunku do ciebie. Z najgłębszym bólem i żalem żegnam dzieci – Jurka, Waldka i mój kwiat Marię. Przepraszam swoich najbliższych – siostrę, szwagra i ich córeczkę – jeżeli zrobiłem im krzywdę. Przepraszam wszystkich sąsiadów, jeżeli wyrządziłem im krzywdę. Przy wykonaniu tej decyzji nie myślałem o osób trzecich. Ciebie, Kochana Wandeczko nikt nie ma prawa za ten dramat obwiniać. Przepraszam Was drodzy teściowie. Żegnam. Bronek".

Krzysztof pożegnał się tylko z rodzicami. Często mówił o śmierci. Sam oswajał się z myślą, przyzwyczajał do niej psychicznie. Od roku miał guz na mózgu. Często tracił równowagę psychiczną. Albo był bardzo agresywny i dochodziło w domu do awantur, albo popadał w przeróżne depresje. Zdawał sobie sprawę ze swego zachowania i cierpiał jeszcze bardziej.

W majową sobotę przed południem był sam w domu: żona na działce, chłopcy na podwórku. Zamknął się od wewnątrz i powiesił na pasku przyczepionym do żyrandola.

Józef żył czterdzieści lat. Półtora roku temu usiłował powiesić się na pasku przyczepionym do grzejnika w kuchni wspólnego mieszkania. Zauważyła to żona. Odratowała.

W rok później tę samą próbę powtórzył w dużym pokoju. Tym razem pasek przytwierdził do klamki drzwi. Był pijany. Akurat nadziała się żona. Jeszcze nie było za późno. Przywróciła go życiu.

Ostatnio nigdzie nie pracował. Pił i urządzał w domu awantury. Często interweniowała policja. Straszył żonę, że najpierw ją zabije, a potem siebie. Żona nawiała, by poszedł do spowiedzi, porozmawiał z księdzem, szukał pomocy u lekarza. Nie pomogło nigdzie! W miesiąc później powiesił się na szaliku w piwnicznej suszarni bloku. Osierocił troje dzieci.

W przeddzień urlopu Paweł wrócił z pracy pijany. Przyjechał samochodem. Wszczęła się awantura, że jeździ po alkoholu, że często pije, że przez jego powodu nie wyjadą już na wczasy. Żona zagroziła samochodem.

Choć było późno, Paweł wyszedł z domu. Następnego dnia szukała go u kolegów, w pracy, w końcu zawiadomiła policję. Przy blokiem nie było samochodu. Udała się do garażu. Garaż był zamknięty od środka. Otwór wentylacyjny zatkany kurtką. Po wyważeniu drzwi znaleziono Pawła. Siedział martwy na przednim siedzeniu. Przyczyną zgonu był tlenek węgla o stężeniu 68 proc. w krwi.

Stanisław wyjechał za granicę po wielkiej tragedii, której do końca swego życia nie potrafił sobie wyjaśnić. Jego osiemnastoletni syn powiesił się. Odpowiedź na pytanie, co było przyczyną tej samobójczej śmierci, chłopak zabrał ze sobą. Ojciec w innym świecie szukał zapomnienia.

Do Łomży wrócił po sześciu latach. Zobaczył inną Polskę, inne miasto, zupełnie nowe warunki. Nie potrafił się w nich znaleźć. Był małomówny, niespokojny, inny. Czy wracał uśpiony ból? Dokuczały dawne pytania, ciągle bez odpowiedzi? Zażywał środki uspokajające.

W trzy tygodnie od momentu powrotu do kraju, gdy tylko żona wyszła na chwilę z domu, wybrał drogę wskazaną wcześniej przez syna.

Karol przebywał w domu w czasie warunkowej przerwy w odsiadywaniu kary pozbawienia wolności. Nie chciał wracać do zakładu. Straszył żonę, że wcześniej skończy z sobą, niż tam wróci. Pytał nawet, ile kosztuje garnitur.

Złożył wniosek o odroczenie kary więzienia. Podanie zostało rozpatrzone negatywnie. Termin powrotu już minął.

Tamtego dnia pił z żoną i rodzicami. Do domu wrócili bardzo późno. Żona położyła się spać. On krzątał się jeszcze po mieszkaniu. Obudziło ją głośno grające radio i zapalone światło. Wstała, by zobaczyć, co robi. Karol wisiał na sznurku przytwierdzonym do klamki. Myślała, że udaje.

Przestraszona pobiegła po sąsiadkę. Na ratunek było już za późno. Stężenie alkoholu we krwi Karola wynosiło 2,3 promile. Miał 35 lat.

„Wybaczcie mi. Kochałem wszystkich, tylko nie miałem dla kogo żyć. Basiu, ty byłaś tylko jedyna w moim życiu. Ucałuj Olę i Rafała. Kochałem Cię. Byłem za dobry dla ludzi i oni mnie zniszczyli."

To ostatnie pożegnanie Wacław pisał na służbowym dokumencie. Wiedział, że nie będzie mu już więcej potrzebny.

Był zadłużony w kilku bankach. Do pobranych milionów przyrastały odsetki. O długach nic nie wiedziała żona. Zauważyła jednak, że ostatnio zachowywał się inaczej, że coś go gryzło, z czymś nie mógł się uporać, ale też jej nie chciał nic powiedzieć. Pił więcej niż poprzednio.

Rano, jak zwykle, wyszedł pierwszy z domu. Żona sądziła, że poszedł do pracy. Tam jednak nie było go ani tego dnia, ani następnego. Zgłosiła fakt zaginięcia męża na policji. Poszukiwania nie dawały żadnych efektów.

W tydzień później wiszące na drzewie ciało Wacława znalazł w lesie mieszkaniec Łomży, który wybrał się na grzybobranie. Obok leżały dwie butelki po wódce. Miał 36 lat.

(Imiona zostały zmienione.)

MARIA TOCKA

LABIRYNT DWORCOWY

Po długiej przerwie ruszyła budowa dworca autobusowego w Łomży. Gotowa jest niemal cała infrastruktura (m.in. sieć wodociągowa, kanalizacja deszczowa i sanitarna, chodniki, betonowa podbudowa, instalacja telefoniczna, część elektrycznej). Do zakończenia pierwszego etapu budowy pozostało postawienie trzech małych budynków z przeznaczeniem na podstawową obsługę pasażerów (kasa, poczekalnia i dyspozytornia), wykonanie zadaszenia stanowisk odjazdu autobusów, dokończenie prac elektrycznych i asfaltowanie placu, które jest najdroższe (ponad 2 mld zł). Koszt tych robót wyniesie w sumie 15 mld. Dotychczas dworzec pochłonął 10,5 mld. Potrzeba więc jeszcze 4,5 mld zł.

Koszty rosną z czasem. Pierwsze wydatki na budowę dworca miasto poniosło w 1987 roku, gdy teren budowy należał do PKS. Dopiero w październiku 1992 roku, na drodze zawiłego postępowania, Łomża stała się właścicielem nieruchomości. Minister transportu, organ założycielski PKS, wyraził zgodę na nieodpłatne przekazanie placu miastu pod warunkiem: w zamian za teren i wniesiony w budowę wkład (320 mln zł) PKS przez pięć lat nie będzie płaciła czynszu, podatku od nieruchomości i opłat z tytułu korzystania z dworca.

W projekcie budżetu na 1993 rok Zarząd Miasta zaplanował na dokończenie pierwszego etapu budowy dworca i przekazanie go do użytku tylko 3 mld zł. Zwrócił się więc do ministra pracy i polityki socjalnej o dofinansowanie budowy z puli na inwestycje realizowane w rejonach szczególnie zagrożonych bezrobociem. Dałoby to możliwość zatrudnienia bezrobotnych nie tylko przy budowie dworca, ale także stworzenia dodatkowych miejsc pracy w obiektach z nim sąsiadujących. Niestety, z ministerstwa pieniędzy nie będzie. Łomża musi szukać ich gdzie indziej.

Dworzec jest inwestycją wojewódzką. Zarząd Miasta apeluje więc do wszystkich gmin Łomżyńskiego, aby w swoich budżetach na 1993 rok przewidziały finansowe wsparcie tego ważnego przedsięwzięcia. Może pójdą za przykładem gminy Miastkowo, która zrezygnowała z części swoich żądań (w wysokości 400 mln zł) za przedłużenie prawa korzystania Łomży z wysypiska śmieci w Miastkowie?

Na razie wciąż nie wiadomo, kiedy z nowego dworca odjedzie pierwszy autobus. (gab)

INFORMACJA A SUKCES

– Informacja, to klucz do sukcesu – mówi Jolanta Flera, właścicielka Agencji Informacyjno-Reklamowej „Koma" w Łomży.

– Dzięki reklamie i kontaktom, każdy przedsiębiorca, od najdrobniejszego zakładu po potężne firmy, rozszerza swoją działalność i pomnaża zyski.

Agencja Reklamowa „Koma" jest nowością na rynku łomżyńskim. Jej główny cel, to bezpłatna informacja dla mieszkańców województwa. Każdy, kto zadzwoni pod numer 957 dowie się o działających sklepach, usługach, hurtowniach, gabinetach lekarskich i dentystycznych. Oprócz szczegółowego informowania, właścicielka Agencji chce pomóc w kojarzeniu firm i biznesów.

Przedsiębiorcy ogłaszający się w „Komie" są wpisani do informacji telefonicznej, czynnej od 8.00-18.00 (tel. 957 lub 31-12). Firmy, które skorzystają z pełnej oferty „Komy", będą bezpłatnie zamieszczane w wydawanym co kwartał informatorze handlowym województwa.

„Koma" została przedstawicielem „Euro-Info", Międzynarodowego Banku Informacji. Dzięki temu agencja dysponuje aktualnymi adresami firm z całej Polski i Europy. Przedstawiciel „Komy" uczestniczy regularnie, dwa razy w miesiącu, w międzynarodowych targach handlowych. Stały kontakt z wystawcami pozwala na zebranie najświeższych danych. Swoim klientom Agencja proponuje reklamę na targach branżowych. Jeśli firma zainteresowana jest pokazaniem swojej działalności, „Koma" pośredniczy i ułatwia promocję.

W Banku Informacji Reklamowej oprócz telefonów i adresów firm są również zamieszczone adresy służb specjalnych i najważniejszych instytucji.

Numer 957, to także Telefoniczne Biuro Ogłoszeń. Za 50 tys. zł każdy będzie mógł ogłaszać się przez dwa tygodnie. Jeśli w ciągu tego okresu transakcja dojdzie od skutku, klient może wykorzystać zapłacony czas, podając d bezpłatną, informację. nieodpłatnie będą do zmiany w danych, stałych ogłoszeń (np. siedziby, uaktualnienie mentu).

„Koma" chce dotrzeć stkich przedsiębiorczy otwartych na nowe, śm łanie. Akwizytorzy firmy żeni w upoważnienia, się w hurtowniach, Chęć włączenia firmy kazu Agencji można zg fonicznie. Przedsiębior Łomży Agencja wysyła reklamowe i kwity ban wpłaceniu pieniędzy i zostaje wprowadzona d tera.

Jolanta Flera zapras klientów codziennie -18.00 do biura mieszcz w Łomży, przy ul. D (sklep sportowy „Koma

– Numery 957 i proste i łatwe do z nia. Pojawiają się na reklamowych i w pra nej. Coraz więcej ludzi brać najlepszą i najkorz ofertę spośród kilku. J będzie w wykazie nasze jej szanse zwiększą się - Jolanta Flera.

Rodzina Kozikowskich przeżyła kolejną tragedię. Po spaleniu domu, utraciła czteroletniego Marcina, w nocy z 13 na 14 stycznia w Szpitalu Klinicznym w Białymstoku zmarła (przewieziona z Grajewa), 12-letnia Ania. Ocalała z płomieni w stanie ciężkim, prawie miesiąc (od 17 grudnia 1992), walczyła ze śmiercią. Pomimo troskliwej opieki lekarskiej, dziewczynki nie udało się uratować.

Z pięciorga dzieci zostało troje. Czwarte przyjdzie na świat w maju.

W obliczu tego ludzkiego nieszczęścia raz jeszcze przekonaliśmy się, ile dobroci serca jest wokół nas. Nie zabrakło wsparcia i różnych darów. Państwo Maria i Waldemar Skaradzińscy z Łomży, przekazali dużą szafę i odzież, a Włodzimierz Pomichowski oraz Jan Kulczewski z firmy „Kol-Gaz" przywieźli szafę z Łomży do Rydzewa własnym transportem. Pani Maria przygotowuje ponadto całą wyprawkę do chrztu dla dziecka, które ma się narodzić. Inny czytelnik zaoferował wózek. Serdecznie dziękujemy.

POWRÓT DO TEMATU

SERCE W PŁOMIENIACH

Przykro tylko, że kolneńska służba zdrowia nie wykazała żadnego zainteresowania stanem Barbary Kozikowskiej i jej przyszłego dziecka. Do 21 stycznia nie została przebadana przez ginekologa. Nikogo też nie obchodziło, jak sobie radzi z opatrunkami na oparzonych nogach. Przy półtorarocznym dziecku, bez samochodu, trudno jej samej dojeżdżać do lekarza. Dyr. ZOZ w Kolnie dr Jerzy Jadczak dopiero ponad miesiąc od tragedii i po słowach oburzenia jakie usłyszał od dziennikarki, zapewnił, że zorganizuje lekarską opiekę ginekologiczną nad tą szczególną matką. Po przeczytaniu artykułu (w styczniu, dwa dni przed rozmową) skierował do niej położną środowiskową. I to było wszystko...

Przypominamy: w pierwsz pisaliśmy o oburzającym zac karzy w kolneńskim szpitalu umierającego dziecka wysłali apteki po opatrunki.

Czy nie należało otoczyć bary Kozikowskiej specjalną dyczną już od momentu p jej z pożaru? Zaszokowanej, w czwartym miesiącu ciąży odpowiednią reakcję wywoł doniesienia prasowe? Po n tragedii?

Jak się mają do takiej pos wołania o ochronę dziecka poc

Te pytania kierujemy do skiej i lekarza wojewódzkie ży.

ŁOMŻYŃSKIE Z PARAGRAFEM

W Łomżyńskiem nieco bezpieczniej. W 1992 roku wydarzyły się 4 462 przestępstwa; o 70 mniej, niż w 1992 roku.

Najliczniejszą grupę stanowiły przestępstwa kryminalne (76,1 proc.). Wśród nich dominowały kradzieże z włamaniem do obiektów prywatnych, kradzieże mienia prywatnego i kradzieże z włamaniem do obiektów społecznych.

Niestety, mimo ogólnego zmniejszenia się liczby przestępstw, w niektórych kategoriach, w porównaniu z 1991 rokiem, nastąpił wyraźny wzrost: bójek i pobić o 10,3 proc., rozbojów o 9,3 proc., kradzieży mienia prywatnego o 2,6 proc.

W 1992 roku w Łomżyńskiem dokonano 8 zabójstw (w 1991 r. – 9) i 10 zgwałceń (15).

Nie zmieniła się wykrywalność sprawców wszystkich rodzajów przestępstw. W 1992 roku wynosiła 66,2 proc.; więcej, niż średnia krajowa (52,8 proc). Jednak, w porównaniu z 1991 rokiem, nastąpił nieznaczny spadek wykrywalności sprawców przestępstw kryminalnych; o 1,5 proc. Główne przyczyny tego zjawiska policja upatruje m.in. w liberalizacji przepisów, dotyczących stosowania środków zapobiegawczych (tymczasowe aresztowanie, dozór policji, poręczenie majątkowe), coraz częstszych przypadków odmowy udziału w czynnościach procesowych zarówno pokrzywdzonych, jak i świadków, powodowanej przede wszystkim obawą przed ich zemstą w poczuciu bezkarności przestępców (nie stosowanie aresztowania, częste przepustki z zakładu karnego) .

Korzystniej przedstawia się sytuacja w ujawnianiu i ściganiu sprawców przestępstw gospodarczych, których liczba znacznie wzrosła. W 1992 roku było ich 745 (w 1991 – 645). Wykrywalność w grupie pr gospodarczych wynosiła (w 1991 r. – 78).

Wzrosła ilość samob Łomżyńskiem w 1992 zbawiło się życia 55 1991 r. – 48), główn powieszenie.

Na drogach wydarzy wypadków (w 1992 r. - których zginęły 74 osob a 370 zostało rannych Znacznie wzrosła licz zji – 793 (707). Głów czyny tragedii, to błędy nietrzeźwość kierujący mierna prędkość i nieu pierwszeństwa przejazd

Najbardziej zagrożo stępczością jest rejon w którym wydarzyło si 55 proc. wszystkich pr w województwie. Znac dek przestępczości mia roku rejon Grajewa (z 684), choć słynie w skiem z kryminogenne wiska.

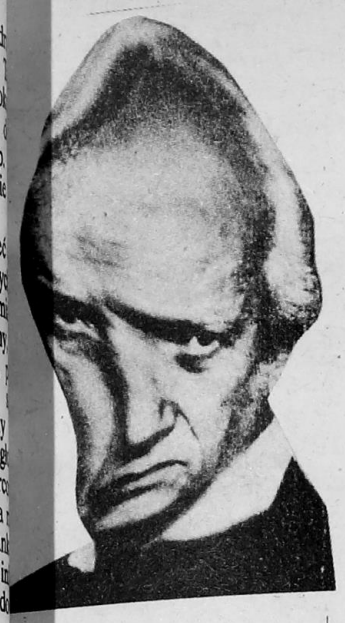
Trudno przewidzieć, dzie pod tym względ 1993. Jedno jest pewne czasy sprzyjają przes za którą płacimy wszyscy

KONTAKTY

Nazywam się Stasiek Rudzik. Mam na karku sześćdziesiątkę z małym okładem i życiorys, że nie daj Panie Boże. Ale przepadło.

Lecz nie chowam się przed światem. Coś mnie do tego ludzkiego stada ciągnie. Fakt. Nie umiem żyć bez swoich kumpli, ale to jeszcze nie mój świat. Wychodzę z domu, żeby ot tak popatrzeć na ludzi. I dziękuję Panu Bogu za każdy taki dzień. I czasem modlę się przy flaszce, żeby dał mi jeszcze tyle rozumu, bym odróżnił dobro od zła.

Nie umiem o sobie opowiadać. Z to pierwszorzędnie nauczyłem się odpowiadać na pytania: gliniarzy, prokuratorów, sądu... Moje życie porwane jest na kawałki, więc po kawałku przypominam sobie czasem, jak to ze mną było.







GABRIELA SZCZĘSNA

Fason

Dom

Był solidny i zdrowy. Dziadek zbudował go z najlepszego drewna. I tu się urodziłem. Pamiętam wypucowane okna i firanki w białe róże, wyszorowaną na biało podłogę, kredens z kolorowymi szybkami, brzuchaty piec, co grzał najlepiej w świecie i duży stół, od którego nigdy nie wstawaliśmy głodni. Babka była najlepszą gospodynią na całej ulicy, a może nawet w całym mieście. Dziadek umarł pierwszy. Dziś wiem, że ten jeden gwóźdź do jego trumny, to także moja sługa.

Śni mi się czasem nasze podwórko z gruszką z najlepszymi na świecie klapsami, z komórką, której podobno straszyło, z śmietnikiem pełnym malw i bratków i innego kwiecia... Ale tego już nie ma. I jeszcze ławka dziadka i nasz Burek... Wciąż we śnie stoję na podwórku, ale gdy chcę wejść do domu, dom znika. Bo nie ma go naprawdę.

Mój stary

Moja matka, to była cud dziewczyna. Nic dziwnego, że staremu od razu wpadła w oko. Na to była dobra i mądra. A jakim zawsze diabeł życie pokusuje. No i padło na matkę. Została za męża rogatego diabła.

Miałem wtedy chyba z siedem lat, kiedy mój stary niespodziewanie zniknął. Na długo. Najpierw matka myślała, że pojechał daleko do pracy. Uwierzyłem. Brat był jeszcze głupszy szkarkacz, więc tak czekaliśmy czekaliśmy na powrót starego z budowy wielkiego domu". Aż jednego dnia Franek, co to ze mną w jednej ławce siedział, wypalta: „Kiedy twój ojciec z krymi-nału wraca?" Zamurowało mnie. Świat mi się zakręcił. Chciałem Frankowi przyłożyć, ale miał rację.

Stary wrócił z pudła. I od razu wziął się za nasze wychowanie. W jednej ręce trzymał flaszkę, a w drugiej pas wojskowy. I zaczynało się. Ćwiczył nas tak pomiędzy jednym a drugim pociągnięciem z butelki. A to z pacierza, a to z tabliczki mnożenia, a to z bitwy pod Grunwaldem; z czego akurat mu się przypomniało. Obrywaliśmy z bratem jednakowo i jeszcze na zapas. Tak na wszelki wypadek. Nauka i wychowanie odbywały się najczęściej pod nieobecność matki. Z tym nie było problemu.

Harowała jak wół, a on tymczasem wygrzewał się na słońcu. Potrafił siedzieć na ganku całymi godzinami. Kiedyś powiedział, że „najwyższy czas urządzić się w życiu". I zaczął się „meblować". Pewnej nocy przytaszczył jakiś rower. Zamknął go w komórce, ale nim się obudził zdążyliśmy już z bratem zrobić parę kursów po ulicy. Chłopaki pękali z zazdrości. A ojciec wyszedł przed furtkę i mówi do sąsiadów: „Moje dzieci, moja krew. To dla nich się poświęcam". Nie wiedziałem wtedy w jaki sposób. Dzisiaj wiem, że powinien był powiedzieć „ryzykuję". Ale i tak wszystko szybko się wyjaśniło. Nitką do kłębka był mój stryj.

Stryj

Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek pracował. Za to ciągle słyszałem, że „kombinuje". A to z jakąś babą, a to z forsą, a to na budowie... Kręcony był jak jasna cholera. I szła mu karta. Ale w życiu jak w pokerze. Któregoś dnia przyszedł do nas kuzyn i mówi: „Antek wpadł na robocie". Dziadek przeżegnał się, spojrzał na Matkę Boską, co to na ołtarzyku stała, i powiedział: „Ja już nie mam synów, więc dziękuję ci, Najświętsza Panno, że chociaż mam wnuki". To było o mnie i moim bracie Zygmuncie. Ale tak się tylko dziadkowi wydawało.

Zygmunt

Zdolny był nieziemsko. Wciąż same piątki, nagrody, pochwały. Chciał być milicjantem! Gardził ojcem i stryjem i wcale tego nie ukrywał. Nieraz nawet wypierał się przed obcymi tego pokrewieństwa. To on był nadzieją matki i dziadków. Ale na nic zdały się te wyrzekania ojca i stryja. Zygmunt nie został milicjantem, choć z pół życia ocierał się o milicyjny mundur. Ale w przerwach zdążył znaleźć naiwną dziewczynę, która nie dość, że została jego żoną, to jeszcze urodziła mu piękne dzieci. A jemu nie w głowie była rodzina. Tak jak mnie, naszemu staremu i stryjowi. Skończyliśmy jednakowo: wszyscy czterej jesteśmy złodziejami.

My wszyscy

Mówię: „jesteśmy" złodziejami, bo nikt o nas już inaczej nie powie. Choćby coś dawno było za tobą, nawet wybaczone i wymazane, to dla ludzi i tak zawsze jesteś tym, kim byłeś.

Nie umiem wytłumaczyć, jak to wszystko się zaczęło. Jest takie porzekadło: „Gdy słonko zajdzie, diabeł diabła znajdzie". My specjalnie nie musieliśmy szukać; w rodzinie najbliższej.

Zygmunt był dobry w „dolinie". Ja „obrabiałem" kioski i różne budki, a ojciec ze stryjem zabrali się za „kwadraty". Nieraz się pokłócili i pobili, ale nigdy się nie sypnęli. I po tym poznasz honor złodzieja. Właściwie każdy pracował na swoje konto. Tylko raz obmyśleliśmy wspólny skok na sklep. Udało się. No, w końcu miał już człowiek trochę wprawy... Więc był drugi, trzeci... W sumie trochę barachła, a tu gliniarze mówią: „Do trzech razy sztuka, proszę państwa".

Wpadliśmy też na własny rachunek. Ale zdarzyło się, chyba ze dwa razy, że spotkaliśmy się z Zygmuntem w jednym kryminale. I tak człowiek zwiedził to i owo za darmo, gdy go tak z jednego końca Polski w drugi wozili.

I tak się mijaliśmy. Mój stary, stryj, brat i ja – Rudziki-recydywiści. Nie daj Boże, myślałem, żeby moje dzieci zgotowały sobie taki los.

Dzieci

Od małego trzymałem je krótko. I córkę, i syna. Musiałem znać ich każdy krok. Już w pierwszej klasie zapowiedziałem, że za dwóje i wagary dupa będzie sina jak śliwka. Ale nie musiałem ich bić. Zdolne były bestie! Piątki od góry do dołu, w domu na czas, wszystko grzecznie. Żadnych kłopotów z nimi nie miałem. To oni ze mną... No, ale kiedy szykowała mi się pierwsza przerwa w życiorysie, strach mnie nagły ogarnął. Kryminalista kryminalistą, ale przecież ojcem byłem do końca życia. Pomyślałem sobie, że gdy teraz poczują luz, odbiją sobie te udręki za wszystkie czasy. Patrzyłem na ich zdjęcia całymi godzinami. Żona pisała, że dzieci nic a nic się nie zmieniły, ale ja nie wierzyłem. I prosiłem Pana Boga, żeby nie opętał ich zły duch. I Najwyższy mnie wysłuchał. Moje dzieci wyszły na ludzi. Mają poważanie i wykształcenie, i samochody... Ale to nie moja zasługa. Do końca życia będę dziękował Panu Bogu za żonę, którą mi dał.

Miłość

Nikt nie potrafi bez niej żyć, chociaż nie każdy się do tego przyzna. Bo każdy chce być kochany, czy stary, czy młody. Ale kochać trzeba umieć. Prawdziwa miłość, to dawanie i przebaczanie. Ja nie umiałem kochać. Ani żony, która kochała mnie, ani dzieci, ani ludzi w ogóle. A kto nie kocha, nie jest kochany. Zrozumiałem to za późno.

Tylko w miłości, tej prawdziwej, jest siła życia i wszystko, co dobre. Niby to takie proste i jasne, a dla mnie zawsze było zbyt trudne...

Ja

Jestem nikim, niczym. Ale dla takich jak ja dobry Bóg też przygotował miejsce. Dostanę to, na co zasłużyłem. A na razie, póki żyję, mówię sobie: „Stasiek, trzymaj fason!"

spięcia

Tuż przed świętami policja skonfiskowała mieszkańcowi Łomży kompletną aparaturę do produkcji samogonu i 30 litrów zacieru. Ci policjanci, to poganie, świąt nie uznają, czy co?

* * *

Urząd Gminy w Zambrowie oferuje szkołom modele samolotów. Młodość znów ma szansę nad poziomy wylecieć.

* * *

Dwa łomżyńskie stowarzyszenia w celu charytatywnym zorganizowały dwa bale dobroczynne w tyn samym dniu. Od przybytku głowa nie boli. Niestety, najczęściej tylko wówczas, gdy się jej nie ma.

* * *

Prasa codzienna doniosła, że z posesji przy ul. 1 Maja w Łomży, złodziej ukradł trzy króliki. Na szczęście władze miasta planują zmianę nazwy ulicy, więc skończą się chyba te bolszewickie bezeceństwa.

* * *

Grajewski Klub Przedsiębiorców zgłosił trzech swoich przedstawicieli do pracy w komisjach Rady Miejskiej, z tzw. miejsc pozamandatowych. Jednego z nich radni nie zaakceptowali twierdząc, że nie jest to fachowiec, a tylko tacy są potrzebni w Radzie. Gdy się czyta niektóre uchwały miejskie rajców, trudno nie powiedzieć, że są to święte słowa.

* * *

W specjalnym zaproszeniu do Wysokiego Mazowieckiego Czytelnik zachęca: „U nas w kulturze jest źle. 1. Bilety na dyskotekę po 8 tysięcy. 2. Kino zamknięte (?). 3. Nawet książki nie można wypożyczyć po godz. 15.00".

Dziękujemy, ale odcięliśmy się od pępowiny przeszłości. Wystarczą nam dziewczyny, wino i śpiew.

Czarne dla boga

JOANNA GOSPODARCZYK

W tych zamkniętych, ograniczonych możliwością poruszania się światach, żyją chorzy i zniedołężniali ludzie. Często, prócz choroby, bólu i starości, muszą znosić biedę. Zżyci ze swoim kalectwem, nie potrafią pogodzić się z jednym: ze swoją samotnością. Dla wielu z nich doba dzieli się na 22 puste godziny i najważniejszy czas: 2 godziny odwiedzin opiekunki. Zazwyczaj jest to jedyna osoba, z którą rozmawiają, przed którą się wyżalają. Ukochana pani Basia, Marysia czy Zosia nie tylko powie coś miłego, opowie jaka pogoda, poplotkuje, ale zrobi wszystko, czego nie są w stanie zrobić. Siostry Polskiego Czerwonego Krzyża i pracownice Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej do grudnia ubiegłego roku opiekowały się kilkuset chorymi w województwie. Do ich obowiązków należało mycie, sprzątanie, podawanie lekarstw, zabiegi pielęgnacyjne, gotowanie posiłków.

W ubiegłych latach sióstr PCK było około czterysta, w grudniu 1992 roku już tylko 184.

Latem ubiegłego roku rząd postanowił przekazać całą opiekę nad chorymi samorządom lokalnym. Zarząd Główny PCK został poinformowany, że od stycznia 1993 roku nie będzie otrzymywał dotacji na usługi opiekuńcze. Pracownice PKPS przeszły do pracy w ośrodkach gminnych jeszcze w trakcie ubiegłego roku. Zmienił się również sposób korzystania z usług.

Od 1 stycznia 1993 roku chorzy muszą płacić niewielkie kwoty za wizytę opiekunki.

– Zarząd Główny próbował nakłonić ministerstwo zdrowia do zmiany decyzji, ale nie udało się – mówi Alina Mosiewicz, sekretarz ZW PCK w Łomży. – Jesienią wysłaliśmy do wszystkich gmin pisemne informacje o liczbie naszych podopiecznych. Prosiliśmy również o przedstawienie, jak zamierzają radzić sobie w nowym roku z usługami opiekuńczymi. Odpowiedzi przyszły z pięciu gmin.

Tymczasem już w listopadzie wszystkie siostry PCK otrzymały miesięczne wypowiedzenie z pracy. Większość z nich miała nadzieję, że władze lokalne zatrudnią je w swoich ośrodkach. Tak się jednakj nie stało. Decyzje o tym, jak ma wyglądać opieka, radni podejmowali w ostatniej chwili: między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem. Schorowani ludzie często zostali bez pomocy do 4-5 stycznia, bowiem w tzw. „międzyczasie" wypadły wolne dni od pracy. Mimo tego, że w wiejskich ośrodkach siostry PCK były jedynymi przeszkolonymi opiekunkami, samorządy nie zdecydowały się na ich zatrudnienie. **Od początku stycznia do Aliny Mosiewicz docierają tragiczne sygnały o opuszczonych chorych.** W Trzciannem, Andrzejewie, Radziłowie samorządy nie podpisały umów ze zwolnionymi siostrami. Sytuacja lepiej przedstawia się w tych gminach, gdzie od nowego roku siostry pracują na umowy-zlecenia. Tak jest w Rutkach, Ciechanowcu, Szczuczynie. W Grajewie burmistrz zatrudnił dziesięć sióstr. Na razie tylko na trzy miesiące. W Rajgrodzie trzy siostry zatrudniono jedynie na jeden miesiąc. Radni tłumaczyli się nieznajomością własnych możliwości finansowych. Budżety gminy nie są jeszcze zatwierdzone, nie wiadomo, ile pieniędzy będzie można przeznaczyć na opiekę.

Jedyną gminą, która gładko i bez problemów przejęła opiekę nad chorymi jest Zambrów. Rada zatrudniła wszystkie siostry PCK i pracownice PKPS-u, które odwiedzają swoich stałych podopiecznych.

W Kolnie radni zdecydowali się, jak ma wyglądać opieka nad chorymi dopiero 30 grudnia. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej otrzymał dwa etaty interwencyjne dla wyszkolonych sióstr PCK. Dwie inne siostry przeszły na zasiłek. Więcej opiekunek MOPS nie mógł przyjąć, bo już od lata pracuje w nim pięć dawnych pracownic PKPS.

– Opieką objęliśmy wszystkich wymagających jej podopiecznych – mówi Janina Krejszeff, kierownik MOPS w Kolnie. – Często osoby, do których dawniej przychodziły siostry PCK decydowały się na korzystanie z naszych usług pod warunkiem, że nie zmieni się opiekunka.

Tak było w przypadku Renaty Kubrak, absolwentki Studium Medycznego. Choć pracowała jako siostra PCK jedynie kilkanaście miesięcy, zaprzyjaźniła się ze swoimi podopiecznymi. Feliks Kossakowski postawił sprawę jasno: „Albo Pani Renata, albo nikt inny..."

– Mam kłopoty z chodzeniem, jestem częściowo sparal
po wylewie. Pani Renata
nie mierzy mi ciśnienie,
opatrunki, podaje leka
powiada starszy mężczyz

– Przed świętem P
nata zrobiła nam niespo
Sama, z własnej woli,
lowała wszystkie drzwi
szkaniu – dodaje Regi
sakowska. – Bez niej b
bezradni.

Oprócz państwa K
skich, Renata Kubrak o
jeszcze cztery domy.

– Bałam się, że stra
pracę. Zaraz po szkole z
pracować w PCK. Wiem,
wili się za mną moi podo
To było bardzo miłe – mó

Również Marian Szc
przywiązał się do swoje
kunki, Ewy Rupacz.

– Przychodzi do mnie
lat. Traktuję ją jak córk
sna jest daleko, przyjeżdż
na święta, a ta jest c
nie – opowiada 72-letni
mężczyzna.

– Pani Ewa sprząta,
bieliznę pościelową, robi
Dawniej przychodziła n
godziny dziennie, po wpro
niu opłat musiałem zrezy
z jednej godziny.

Również na godzinę p
dzi do 89-letniej Florent
inko pracownica MOPS
szka od siedmiu lat koń
pomocy sióstr PCK i p
nic PKPS. Rzadko odw
wyjść na spacer. Opieku
bią zakupy, załatwiają w
urzędowe formalności. P
inko oszczędza na jedzen
tylko „na sucho". Połow
rytury przeznacza na osi
wnuczkę.

W Kolnie 31 osób
obecnie z pomocy MOP
dług wstępnych planów
opiekuńcze pochłoną ok
milionów złotych. Najubo
rych dochód nie przekra
niższej emerytury, nic ni
Pozostali, w zależności o
kości emerytury czy renty
ciętnie 160 tys. za mie
opiekę po jednej godzinie
nie.

„Teraz są brutalne w których często się brać za każdą a nie wybrzydzać", usłysz

ewicz na spotkaniu z
Łomży. 50 sióstr PCK,
kowały się 107 chorymi
k jak wszystkie, pracę.
a w Miejskim Ośrodku
ołecznej pracuje tylko
ra! Reszta poszła na

y z Zarządem Mia-
wnictwem MOPS sio-
rowadziły przez kilka
daniem Janiny Pice-
tora MOPS, były trzy
ozwiązania problemu.
iasta mógł zatrudnić
tałe, zlecić PCK pro-
sług lub zaproponо-
m pracę na umowy-
Radni wybrali trze-
anie, najmniej korzy-
CK. **Władze miasta**
że nie ma pienię-
łe etaty. W projek-
u Łomży na 1993
bryce „usługi opie-
dniała kreska. Do-
interwencji dyr. Pi-

nie stracić kontaktu ze „swoją" siostrą.

Janina Picewicz twierdzi, że od nowego roku nikogo nie zatrudniła, a 32 opiekunki, z którymi podpisała umowy-zlecenia, to pracownice PKPS, zatrudnione jeszcze w 1992 roku.

Chorzy, po dwóch tygodniach po zmianie opiekunek, nie są zadowoleni z pracy osób „z ulicy".

Do staruszki z ulicy Sienkiewicza przychodzi Marianna, która zaczęła pracować od 4 stycznia. Jest to jej pierwsze zajęcie. Starsza kobieta ma nadzieję, że dziewczyna nauczy się pielęgnowania. Na razie myśli i ciepło wspomina „swoją" siostrę PCK.

Do inwalidy, poruszającego się jedynie na wózku, przysłano osobę bez umiejętności pielęgniarskich. Chory musi mieć dwa razy dziennie podane zastrzyki z insuliny. Opiekunka z MOPS nie potrafi tego zrobić, więc wyręcza ją rodzona siostra chorego, która rano i wieczorem przychodzi dać zastrzyk.

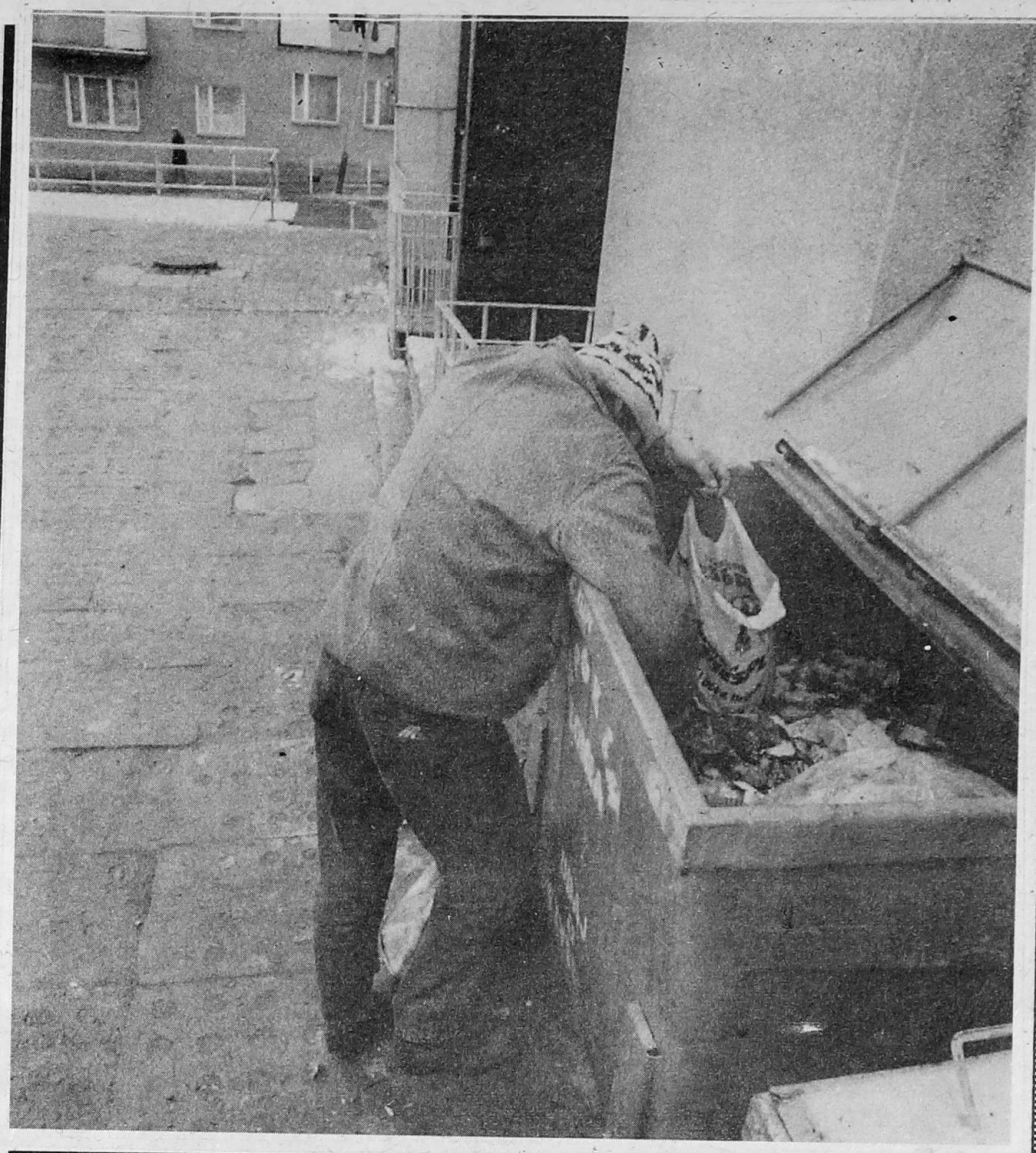
Opiekunka, która pojawiła się u sparaliżowanej Danuty Milewskiej, zrezygnowała po kilkunastu dniach. Chorą kobietą opiekowały się dobrowolnie „jej" siostry PCK. Po interwencji sióstr, dyrektorka MOPS zgodziła się na zapłacenie niewielkiej kwoty siostrze PCK, która przychodzi na dwie godziny dziennie do chorej. Wykonuje u niej wszystkie zabiegi pielęgnacyjne, wymagające fachowości. Po niej, do Danuty Milewskiej przychodzi na 8 godzin tygodniowo opiekunka MOPS. (O tym przypadku pisaliśmy tydzień temu w rubryce „Na ratunek".)

Janina Picewicz twierdzi, że ma kłopoty z wykwalifikowaną kadrą. Zgłaszające się do pracy pielęgniarki nie chcą pracować przy chorych, widząc siebie jedynie za biurkami.

Dlaczego więc nie zatrudniono sióstr PCK? „Bo nie było pieniędzy na stałe etaty", odpowiada dyr. Picewicz.

Zmiany w systemie opieki przyczyniły się do stworzenia „czarnego rynku pracy". Zasobniejsi chorzy i ich rodziny nie chcą zrezygnować ze sprawdzonych opiekunek. Wolą prywatnie dogadać się z siostrami i mieć zapewniony spokój chorego. Siostry, oprócz „kuroniówki", zarabiają dodatkowe grosze. Kto traci? Miasto, bowiem chorzy rezygnują z usług MOPS oraz budżet państwa, bo nie wiadomo, ile sióstr zgłosiło dodatkowy zarobek do Urzędu Skarbowego.

P.S. Od nowego roku pracuje 7 nowych opiekunek, w tym jedna siostra PCK! Wszystkie na umowy-zlecenia.







Pamiętnik NASTOLATKA



To, co tu zapiszę, będzie żywym pamiętnikiem pięknej, nieuchwytnej, trudnej miłości. Dokumentem prawdy i prawdziwego, szczerego uczucia, które nagle wtargnęło w moje czyste, dumne życie ze swoimi brutalnymi prawami. Nie wiem do teraz, jak zapomnieć to uczucie, pod którego wpływem drżą mi ręce i dziko trzepocze serce. Zastanawiam się, jak doszło do takiego zaślepienia i połamania praw natury.

Były i są w mym życiu rzeczy, o których nie da się zappomnieć, a tym bardziej komukolwiek ich powtórzyć. Rzeczy i czyny, które są treścią mego dramatu.

Od początku szkoły średniej zaczęłam jak gdyby szybko żyć, brać wszystko, co jest po drodze, nie przeoczając rzeczy pięknych i ciekawych. To przyspieszone dorosłe życie zaczęło mi się podobać. Jako dziewczyna twarda i bez skrupułów starałam się za wszelką cenę dorównać starszym i doświadczonym koleżankom, więc czego nie doznałam, wymyślałam sobie i starałam się upiększyć kłamstwem. Przerosłam własne oczekiwania. Przez wszystkie lata szkoły nie zaznałam niepowodzenia, nie musiałam przeciwstawiać się żadnym nieszczęściom, byłam otoczona gronem osób, które pragnęły mojej opinii i pomocy. Byłam słaba jak one, ale nie odważyłam się spojrzeć prawdzie w oczy i stracić zdobytej pozycji.

Moim największym, już od dzieciństwa, marzeniem było zdobycie prawdziwej przyjaciółki; chciałam mieć kogoś naprawdę na własność, dzielić z nim radości i smutki. Nie mógł być to chłopak. Wydawało mi się, że z mężczyzny nie można zrobić przyjeciela, bo każde uczucie sprowadzi do jednego. Może stąd brało się to przekonanie, że przedwcześnie poznałam miłość i stałam się kobietą.

Na imię miała Urszula. Spotkałam ją przypadkiem na ognisku za szkołą. Przyszła z koleżanką z mojej klasy. Od razu ją dostrzegłam. Ona też patrzyła na mnie, ale jakoś inaczej: dłużej i delikatniej; jej oczy jak gdyby wtapiały się w moją twarz. Potem, w domu, odniosłam wrażenie, że już wcześniej ją znałam... Minęło kilka dni, a ja nie mogłam zapomnieć jej dziwnego patrzenia. Nie odważyłam się jednak dopytywać o jej adres.

W tydzień później podeszła do mnie dziewczyna, która z nią była na ognisku i bez ogródek zaczęła mówić o rzeczach, które normalnie ludzi krępują. Powiedziała, że jej koleżanka chce mnie poznać, ale nie w sensie przyjaźni; w sensie głębokiego uczucia. Zrobiłam na niej ogromne wrażenie; czuje, że już nie jest sobą. Nie wie, czy może o mnie choćby marzyć. (Majka przyznała się, że już kilka razy Urszula przekazywała przez nią takie słowa innym ładnym dziewczynom).

Słuchając tych wyznań paliłam się ze szczęścia, bo przecież ona również mi się podobała. Przekazałam przez Majkę wiadomość o terminie spotkania, a następnego dnia nie mogłam się doczekać końca lekcji.

Gdy ją ujrzałam, zaparło mi dech w piersiach. Ona również była onieśmielona, więc szłyśmy kawałek w milczeniu. Wreszcie poprosiła, abym weszła do jej domu, gdzie będzie nam łatwiej rozmawiać.

Wewnątrz ciemnego pokoju, gdzie skromnie usiadłam na tapczanie, jej głos szeptał do mnie: – Moniko, podoba mi się Twój sposób godzenia z życiem. Nie przejmujesz się błahostkami, jesteś twarda. Ujęła mnie twoja swoboda bycia. Nie mogę pogodzić się z myślą, że mogłabyś być szczęśliwa beze mnie.

Ledwo powstrzymałam się od opętańczej radości. Pocałowałam ją w policzek mówiąc: – Miłość, zaufanie, szacunek, są to rzeczy ważne, o niczym innym nie marzę.

Była osobą, do której nie musiałam się przyzwyczajać – bliską i ciepłą. Przytłoczona szczęściem, siedziałam oparta o jej ramię, bezpieczna i spokojna. A potem poszłam do domu i nie myśląc o niczym innym, tylko o naszej przyjaźni. Tęskniłam już do następnego dnia.

Nazajutrz okazało się, że ona nie chce przyjaźni, lecz miłości. Myśli o mnie jak mężczyzna, lecz nieśmiałość nie pozwala jej wykorzystać sytuacji. Nie bardzo rozumiałam, o co jej chodzi.

Mocno speszona mówiła dalej, że jestem jej pragnieniem, ale krępuje ją strach, który nie opuszcza jej od chwili spotkania ze mną.

Poczułam nagle, że Urszula zatraciła poczucie rzeczywistości. Szeptała coś o życiu w gruzach, utracie wszystkich dotychczasowych wartości. Serce ścisnął mi ból. Przestraszyłam się, że ją stracę. Chwyciłam jej ręce tak mocno, że moje paznokcie odcisnęły na nich półksiężyce. Chciałam ją pocałować, tylko dla dodania otuchy, ale jej usta wyprzedziły mnie i najpierw dziko, a później delikatnie zaczęły przesuwać się po mej twarzy. Całując ją miałam wrażenie, że przebijam się przez grubą mgłę między widmami a cieniami...

Nagle krzyknęłam: – Nie mogę! Nie mogę! Nie teraz, nie dzisiaj! – i wybiegłam gnana strachem z walącym sercem.

Biegłam coraz prędzej w górę ulicy, aż przed oczami zamajaczyło mi światło. Uczepiłam się go świadomością jako jedynej oznaki rzeczywistości, szansy ocalenia.

Usiadłam na schodach mojego domu i starałam się opanować rozedrgane nerwy. Już rozumiałam, co się stało, ale nie byłam zgorszona. Przeciwnie: ja również jej pragnęłam. Leżąc już w łóżku przeżywałam piekło lęku przed tym nowym uczuciem i dalszym życiem.

Walczyłam z natrętnymi myślami: tłumaczyłam sobie, że złamałam prawa natury i nikt mi tego nie wybaczy, a przede wszystkim – nie wybaczę sobie sama. Taki związek z dziewczyną nie dawał mi możliwości pozostania w społeczeństwie na równych z innymi zasadach, a żyć poza nim nie miałam ani siły, ani chęci.

Lecz po chwili znów łapałam się na tym, że jestem wypełniona jej oddechem i zapachem, że drżę na wspomnienie jej dotyku i spojrzenia. Kurczowo złapałam się za krawędzie tapczana i waliłam głową o poduszkę aż do ostrego bólu. Serce waliło mi jak młot, a w uszach szumiało od natłoku myśli. Nie mogłam sobie z tym nieznanym uczuciem poradzić. Dotychczas znałam tylko silne ramię i miłość mężczyzny, a teraz uległam kobiecie!

Nie potrafiłam jednak pójść i zwierzyć się, jak to normalnie czyniłam, mamie. Nie miałam odwagi. Bałam się i wstydziłam. „Co robić? Co robić?", myślałam gorączkowo, a obraz Urszuli wciąż mącił mój umysł.

Wiedziałam, że nie potrafię podjąć żadnej decyzji. Nie chciałam jednak Urszuli utracić. Pragnęłam jej słów, dotyku rąk. Leżałam bezsennie, patrząc w nie zasłonięte okno, pełna niepokoju i bezradności. Zasnęłam dopiero wtedy, gdy niebo poszarzało przed letnim przedświtem. Niedługo trzeba było zaczynąć nowy dzień. Do rana zrywałam się ze snu kilka razy z krzykiem: nie mogłam sobie darować własnej uległości.

Następnego dnia nie z
jej w domu, a gdy dzień m
mogłam uciszyć tęsknot
otępiała. Jak ćma wokó
krążyłam myślami przy
Wiedziałam z doświadcz
ten stan ustąpi wkrótce
silnemu bólowi głowy.

Po kilku dniach sa
spodziewanie czek
moim blokiem z
pełnymi wstydu i pogar
bec siebie. Nie wiem,
działo ze mną w tym m
Poczułam wewnętrzny
żar; bałam się, że wkr
płynie on w górę i będ
mi policzki. Bałam się,
zobaczy, więc odwróciła
i poprosiłam, by weszła
do mieszkania. Patrz
wchodzi po schodach i
z bólu. Odwracając się
że może to zabrzmi ś
ale mnie kocha i dla
miała odwagi przyjść
Patrząc na nią byłam
że mogę odpowiedzieć
samym tonie.

Nie wiedziałam pó
moja odpowiedź zabrzm
ośno, czy po prostu
słowo potraktowałam j
wspólne. Wiedziałam n
że rozsądek nie będzie
już prawa głosu.

Gdy weszłyśmy do d
bowałam jej tłumaczyć
że pragnęłam tylko jej
ale złamałam się i dok
– Ale teraz pragnę c
czuć zapach twego ci
włosów, gładzić twe po
łować nabrzmiałe usta
umęczoną głowę na
mieniu.

Po tych słowach
na wersalce. Kładąc
że nie może uwierz
jedna ją zrozumiałam
się do jej głębi. Pr
miłość i swoje w ni
bez buntu, nie zastan
nad tym, czy przykuw
mnie.

Nie wiem, jak to
że nagle leżałyśmy
zupełnie nagie.

Nie wiem, jak to
że jej delikatne w
tem coraz gwałtown
całunki, wprawiły mn
gwiazdom". Nigdy ni
że tyle może dać
biecie.

Nie wiem, jak ja
się, błądząc ustami
szyi, piersiach, brzuc
do tej wspaniałej ja
ścia i zapomnienia.

Nie wiem, co spow
ogarnął mnie szał
jakiej nie zaznałam w
najukochańszego m

Ten zapach, ten s
to boskie nabrzmien
ten rytm potężniejąc
cenia Uli, jej krzyk
jej szloch...

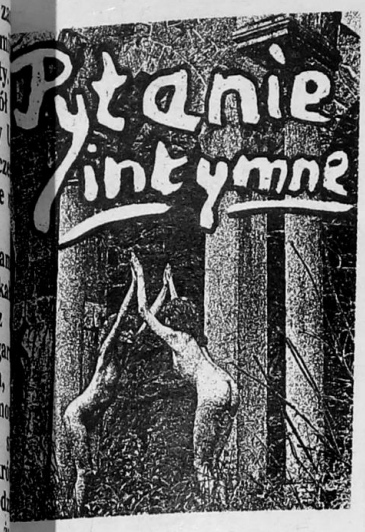
I ja, jakby mnie
Siwa, sam Budda,
sam Chrystus swy
nym, spiżowym gro
głębsze tchnienie m
pieczary, rozedrgan
nabrzmiałych cebul
nego włosia, krzyk
raźliwie i opadłam
poduszki. (Cdn.)

W szponach namiętności



Mój problem m
ieszny i niezrozu
rafię porozmawi
t z moją przyjac
awłem od dwóch
nu zdecydowaliśm
n pierwszy raz".
ą dobrze, pamię
ezpieczeniu się
oboje jeszcze
zkołach pomatu
jedna rzecz
koju. Nie lubi
pieści moje nar
tydzę się ich. W
są nienormalnie
te i brzydkie.
to jakaś wada
az częściej myś
wyglądam przes
ym przeżywaniu
i. Nie wiem, co
powinnam zwró
chirurga? Może
a plastyczna z
ządy kobiece?

ie jesteś jedyną
ej wydaje się, że
we są za duż
Kobiety są b
zliwione na ty
ika to z tego,
anie rzadziej ni
szansę oglądan
dziewcząt. Chło
dszych lat moga
kość członka prz
np. w łaźni. Ws
anie nago oswaja
taliów u innego
wiście, niektórz
rzeżywają lęki, ż
owo zbudowani,
ej mają skalę por
aczej rzecz się
ami, które wstyc
ać tak intymne
ankami. Twoje
ością zbudowan
Zewnętrzne kobi
sprawiać wraże
ych powłok skór
sromowe mniej
rzedsionek poch
tosunku seksual
stają się bardziej
miewają. Ułatwi
rację członka. E
powłok jest bar
as porodu, kie
do maksimum u
enie dziecka.
biegi kosmetycz
zeprowadzane sa
adkach rzeczywi
budowy, co zdar
adko.
ciałabym poradzi
owała zapomnie
. Zaakceptuj wła
izm. Jeśli nie b
ła myślami do
dów, a pamiętała
wła, wszystko p
.



Mój problem może wydać się
ieszny i niezrozumiały, ale nie
trafię porozmawiać na ten te-
t z moją przyjaciółką. Chodzę
awiem od dwóch lat. Pół roku
u zdecydowaliśmy się przeżyć
n pierwszy raz". Jest nam ze
ą dobrze, pamiętamy oboje o
ezpieczeniu się przed ciążą,
oboje jeszcze się uczymy
zkołach pomaturalnych. Jed-
jedna rzecz nie daje mi
koju. Nie lubię, kiedy Pa-
pieści moje narządy płciowe.
tydzę się ich. Wydaje mi się,
są nienormalnie duże, rozcią-
ęte i brzydkie. Z pewnością
to jakaś wada w budowie.
raz częściej myślenie o tym,
wyglądam przeszkadza mi w
ym przeżywaniu naszej mi-
i. Nie wiem, co mam robić?
powinnam zwrócić się z tym
chirurga? Może istnieje ope-
a plastyczna zmniejszająca
ządy kobiece?

Ewa

ie jesteś jedyną dziewczyną,
ej wydaje się, że jej narządy
owe są za duże i brzyd-
Kobiety są bardzo prze-
liwione na tym punkcie.
ika to z tego, że zdecy-
anie rzadziej niż mężczyźni
ą szansę oglądania nago in-
dziewcząt. Chłopcy od naj-
dszych lat mogą porównać
kość członka przebywając ze
np. w łaźni. Wspólne prze-
anie nago oswaja z widokiem
taliów u innego mężczyzny.
wiście, niektórzy chłopcy i
rzeżywają lęki, że są niepra-
owo zbudowani, ale przynaj-
ej mają skalę porównawczą.
aczej rzecz się ma z dziew-
ami, które wstydzą się po-
ać tak intymne sprawy z
ankami. Twoje ciało jest z
ością zbudowane normal-
Zewnętrzne kobiece narządy
ą sprawiać wrażenie rozcią-
ych powłok skórnych. Są to
sromowe mniejsze, okala-
przedsionek pochwy. W cza-
tosunku seksualnego płatki
stają się bardziej ukrwione i
miewają. Ułatwiają również
rację członka. Elastyczność
powłok jest bardzo ważna
as porodu, kiedy rozcią-
do maksimum umożliwiają
enie dziecka.
biegi kosmetycznej chirur-
eprowadzane są jedynie w
adkach rzeczywistych ano-
budowy, co zdarza się bar-
adko.
ciałabym poradzić Ci, żebyś
owała zapomnieć o swoich
. Zaakceptuj własną osobę,
izm. Jeśli nie będziesz po-
ła myślami do wielkości
dów, a pamiętała o miłości
wła, wszystko powróci do
.

(Cdn.)



LEKARZ DOMOWY

Mam 49 lat. Pół roku temu złamałam sobie rękę. Lekarz ostrzegł mnie, że może być to sygnał rozwoju osteoporozy. Poradził, żebym unikała przeciążenia kręgosłupa, nie nosiła ciężkich toreb i była ostrożna zimą, ponieważ grożą mi następne złamania. Ostatnie ślizgawice były dla mnie strasznym przeżyciem. Bałam się chodzić po pokrytych lodem chodnikach. Niestety, lekarz nie wyjaśnił mi, na czym polega to schorzenie i w jaki sposób mogę się leczyć.

Wiesława

Osteoporoza, to rozrzedzenie i zrzeszotnienie kości, polegające na zmniejszeniu się masy kostnej w kości. Choroba ta dotyka głównie kobiety po czterdziestce. Związane jest to z zaburzeniami hormonalnymi i spadkiem poziomu estrogenów w organizmie. Proces starzenia się zaczyna się już po 35 roku życia. Początkowo spadek masy kostnej jest powolny, dopiero podczas menopauzy w szybkim tempie pogarsza się jakość struktur beleczek kostnych. Kości stają się więc kruche i podatne na urazy i zwichnięcia.

Osteoporoza jest tym bardziej groźna, że jej początki są bezbolesne i niezauważalne. Pierwszym sygnałem są złamania ręki, kości szyjki udowej i kręgów kręgosłupa.

Komplikacje po złamaniu mogą wpływać na samopoczucie kobiety: długotrwałe unieruchomienie w gipsie może spowodować zaburzenie w układzie sercowo-naczyniowym, zatory płuc lub odleżyny. Złamania kręgów kręgosłupa wywołują dotkliwy ból, niechęć do ruchu fizycznego, a to do zaniku mięśni. Taka reakcja organizmu wywołuje natomiast kolejne złamania i upadki. Zły stan fizyczny odbija się na sprawności intelektualnej.

Aby zapobiec osteoporozie trzeba zmienić dietę. Jadłospis powinien być wzbogacony o wapń, którego najwięcej jest w mleku, serach i jajkach.

Drugim sposobem obrony przed zrzeszotnieniem kości jest ruch i ćwiczenia fizyczne. Praca biurowa, siedzenie przed telewizorem, rozleniwiają organizm.

Leczenie osteoporozy polega na podawaniu odpowiedniej dla wieku ilości estrogenów. Niektórzy lekarze zalecają drogą kurację innym hormonem, kalcytaniną, która nie tylko hamuje niszczenie kości, ale i zapobiega dalszemu odwapnieniu.



DWA LISTY

Jestem bardzo szczęśliwa, od roku jestem z NIM. Spotykamy się często, chciałabym być z NIM na zawsze. On także zapewnia mnie, że pragnąłby być ze mną do samego końca. Z nikim jeszcze nie byłam tak blisko.

Jest tylko jedna sprawa, która mnie gnębi. Od roku jest ze mną, a od dwóch lat jest żonaty. Ma też półtorarocznego syna. Między nim a żoną nie jest dobrze. Powiedział mi, że ożenił się z nią tylko dla tego dziecka. Bardzo je kocha. Ale i mnie bardzo kocha. Czy zostawi syna dla mnie? Myślę o tym ciągle. Przecież to małżeństwo nie ma sensu. Ciągle się kłócą. Niezgodność charakterów od samego początku. Ona powinna zrozumieć, że nie może wymagać od niego takiego poświęcenia. Nie kochają się, więc po co ciągnąć ten układ nieporozumień? A z dzieckiem będzie się widywać często. Będzie też jej pomagać finansowo. Na razie jednak, no cóż, jest z nimi, chociaż tak naprawdę tylko ze mną.

Krystyna

Pobraliśmy się, Gizelo, z wielkiej miłości. Nikt nie istniał poza nami. Każdy dzień rozłąki był straszny. Przysięgaliśmy sobie, że zawsze będziemy razem. Bardzo cieszyliśmy się, kiedy zaszłam w ciążę. Pragnęliśmy tego dziecka. Urodził się syn. Było nam z sobą bardzo dobrze.

A potem wszystko zaczęło się psuć. Mojego męża usidliła kobieta bardziej atrakcyjna ode mnie. Powiedział mi o tym w poczuciu winy. „Nie wiem, co się ze mną dzieje. Przecież jej nie kocham". Ale na naszym związku jest rysa. Tyle razy mi obiecał, że z nią zerwie. „Proszę cię, bądź cierpliwa. Ja się z tym uporam". Bardzo kochamy oboje naszego synka. Jestem gotowa mężowi wszystko przebaczyć. Podobno mężczyznom zdarzają się takie rzeczy. Nie mogę uwierzyć, że TAMTO, co było między nami, już nie ma znaczenia. Modlę się, byśmy znów byli razem.

Agnieszka



OFERTY

Jestem kawalerem (lat 28), wysokiego wzrostu, bez nałogów. Katolik ze średnim wykształceniem. Marzę o poznaniu spokojnej dziewczyny, z którą mógłbym ułożyć sobie życie.

Rysiek

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1500 zł.

KONTAKTY



DŁUŻNICY

Z przykrością i zażenowaniem odebrałem, wielce krzywdzący administrację rządową tekst pt. „Dłużnicy" („Kontakty" nr 2 (635) z 10 stycznia 1993 roku).

Krzywdzący, bo jednostronny i wprowadzający w błąd opinię publiczną, obrońcą której z taką pasją jawi się Pan w swojej publikacji.

Napisał Pan zaraz na wstępie, iż „z natury w ubiegłym roku nie kwapiła się do odpowiedzi, czy wyjaśnień administracja rządowa". Doprawdy, nie bardzo rozumiem, co ma oznaczać imputowanie nam owego „z natury".

Żałuję, że „przykładając" administracji rządowej nie zechciał Pan być obiektywny (do czego przecież obliguje Prawo prasowe, na które tak chętnie się Pan powołuje) i nie zauważył Pan paru istotnych „drobiazgów" z naszej stałej współpracy. Otóż, jak dobrze pamiętam, nie było ważniejszego spotkania, konferencji, narady organizowanej przez Urząd Wojewódzki, na którą nie zaproszono by dziennikarzy „Kontaktów". Nieznane mi są również fakty odmowy udzielenia informacji przez właściwych do tego pracowników administracji rządowej. Nic mi także nie wiadomo o sytuacjach nieprzekazywania materiałów analitycznych, sprawozdań opracowywanych przez Wydziały UW, a dotyczących różnych dziedzin naszej pracy.

Wręcz przeciwnie, staraliśmy się, nie uprawiając taniej propagandy, udzielać jak największej liczby informacji, ułatwiać do niej dostęp, przekazywać ją w różnej formie, np. wywiadu z Panem Wojewodą i Wicewojewodą. A wszystko to po to, by za państwa pośrednictwem, za co w tym miejscu raz jeszcze dziękujemy, dotrzeć do jak największego kręgu czytelników.

Nie możemy natomiast (a jak sądzę nie życzyłby Pan sobie tego), mieć wpływu i ponosić odpowiedzialności za sposób prezentacji naszych materiałów, za wartościowanie poszczególnych faktów, za częstym przytaczaniem wypowiedzi i prezentowanie jej w różnym kontekście (dotyczy to choćby poblikacji o budowie w Kozarzach) itd.

Niemniej jednak, licząc na dalszą współpracę, serdecznie dziękujemy za zawarte słowa krytyki, za przypomnienie istnienia Prawa prasowego, które trzeba – Panie redaktorze – umieć nie tylko cytować, ale i czytać.

mgr Romuald Kozłowski
Rzecznik Prasowy
Wojewody Łomżyńskiego

Od autora:

To prawda, że „Kontakty" nie mają żadnego problemu z uzyskaniem informacji z Urzędu Wojewódzkiego i podległych jednostek. Prawdą jest, że jesteśmy zapraszani, otrzymujemy materiały oraz opracowania i zawsze, w razie konieczności, spotykamy się z pomocą rzecznika prasowego wojewody. Pod tym względem współpraca jest znakomita. Serdecznie dziękujemy.

W tekście „Dłużnicy" pisałem jednak tylko i wyłącznie o reakcji na publikacje krytyczne. Tych nie było. Reakcja rzecznika na krytyczny osąd tego wycinka współpracy zdaje się być dobrą zapowiedzią na przyszłość także w tym przypadku.

WŁADYSŁAW TOCKI

UCIĄŻLIWI KUPCY

Mój dom stał do niedawna na spokojnej ulicy w centrum Kolna. Cisza i spokój zamieniły się w piekło odkąd na „mojej" ulicy Sienkiewicza władze miejskie zorganizowały targowisko. Co piątek nie mogę spokojnie spać, bowiem już nocą kupcy grzeją silniki wozów dostawczych. Czasem zdarza się, że jestem uwięziony w mojej posesji i wychodzę przez ogrodzenie na ulicę. Pamiątką po zeszłej zimie jest pęknięta ściana domu. Właśnie w tym miejscu stawał regularnie, co tydzień diesel i grzał ścianę. Po zamknięciu targu chodniki i jezdnia są pełne śmieci i brudu. Pisałem już w imieniu swoim i sąsiadów do burmistrza miasta, lecz bezskutecznie.

Dodatkową uciążliwością są zabawy młodych chłopców. Kupują oni od handlarzy ze Wschodu petardy i rakiety. Urządzają nam kanonady pod oknami. Jest to bardzo niebezpieczna zabawa. Wiem, że kilku chłopców z Kolna było poparzonych. Uważam, iż powinno się wprowadzić zakaz sprzedaży tych groźnych dla zdrowia „zabawek". Napisałem w tej sprawie do prezydenta Wałęsy, jednak mi nie odpowiedział. Trzeba więc uświadomić rodzicom i młodzieży, czym mogą skończyć się niewinne igraszki z karnawałowymi petardami.

Marian Szczechura
Kolno

„REMANENT"

W artykule „Remanent" („Kontakty" nr 1/93) wrócono do sprawy Rakowa. Jest tam zdanie: „Jeden z poszkodowanych gospodarzy nie wytrzymał tego wszystkiego nerwowo. Gdy z powodu serca znalazł się w szpitalu w Białymstoku, wyskoczył z drugiego piętra.

Oświadczam, że mój mąż poszedł do szpitala nie z powodu nerwów i serca. Miał ropę w zatoce szczękowej i konieczny był zabieg.

Oświadczam, że nie popełnił samobójstwa z powodów finansowych. Przyczyną śmierci był nieszczęśliwy wypadek. Po operacji leżał w sali bez opieki, wstał do ubikacji, pomylił drzwi, wypadł. Śledztwo w sprawie tego wypadku trwa.

Halina Załęska
Rakowo

Od redakcji: informacje o samobójstwie przekazały nam trzy mieszkanki Rakowa.

„DOMKI Z KA

W artykule red. Jo
spodarczyk „Domki
(„Kontakty" 2/93)
nas wypowiedź
WUT Śniadowo, I
Olszaka.

Rzekomy „sukces
większeniu zadłużen
mln zł jest nieprawd
dług danych przed
przez dyrekcję w cz
mów w sporze z
(30.11.92 r.) zadłuże
ze stratami produ
wynosi 10 miliardów
jaśnienia przypomin
chwilą odejścia popr
dyrektora dług był
mld i miał pokrycie
sach materiałowych,
nie ma zapasów.

Zastępca dyrektor
zwolniony przez dyr.
bez zachowania jakic
zasad praworządnoś
Zatem dyrektor kła
wiąc o dobrowolnym
zastępcy.

Przez 18 lat dzi
zakład cieszył się
kontrahentów, Zarz
„Gromada" i mię
władz. Poprzedni dyr
najbardziej dumny z
cej załogi. Stwierdz
Olszaka, że „winna
niwa załoga" jest n
potwarzą. Spadek w
pracy o ok. 50 p
wyłącznie winą ba
skiego zarządzania d

Niezrozumiały dla
także stosunek OS
mada" w Warszawie
o usilne utrzymanie
dyrektora, mimo w
szych sygnałów załog
acji panującej w
Uważamy, że przy
przez dyr. Olszaka
uzdrowienia", który
twierdzony przez Za
„Gromada" w Warsz
naigrywaniem się z p
tuacji i stanowi koń
upadłości zakładu.

Zarząd OST „Gro
Warszawie ubezwła
załogę stawiając wy
dniem 11 stycznia
stan likwidacji.

Komitet Neg
KZ NSZZ „Sol
Przy OST „Groma
w
(6

video hit

„PRZYLĄDEK STRACHU" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Martin Scorseese. Występują: Nick Nolte, Jessica Lange i Robert De Niro.

Martin Scorseese, reżyser m.in. „Czyż nie dobija się koni", realizował sensacyjny thriller, który trzyma widzów w napięciu do ostatniej chwili. Psychopatyczny bandyta szuka po wyjściu z więzienia zemsty na sędzim, który wydał skazujący wyrok. Wartość filmu podnosi doborowa obsada aktorska z Robertem De Niro na czele. Wśród wielu filmów tego gatunku, ten zasługuje na szczególną uwagę.

„PEŁNY MAGAZYNEK" – wojenny, prod. USA. Reż. Stanley Kubrick. Występują: Matthew Modine i Adam Beldram.

Film dla widzów zainteresowanych przeżyciami wojennymi. Stanley Kubrick („Mechaniczna pomarańcza") przedstawia losy żołnierzy amerykańskich.

„SPOWIEDŹ EMANUEL" – erotyczny, prod. USA.

Piękna Emanuel zamieszana jest w handel niewolnicami. Akcja filmu toczy się na czterech kontynentach.

„KRÓLOWA BARBARZYŃCÓW" – fantastyczny, prod. USA. Reż. Hector Oliviero. Występują: Lana Charlson i Dawn Dunlop.

Okrutny Lord Arrakun panuje nad miastem-państwem. Jego rządy to pasmo gwałtów, morderstw i bezprawia. Lord lubuje się w orgiach sadystycznych. Kolejne kochanki i kochankowie doprowadzani są siłą do odbitych terenów. Trzy waleczne kobiety postanawiają uwolnić uprowadzonych krewniaków.

„SEKRET NIMPH" – rysunkowy dla dzieci, prod. USA. Reż. Don Bluth.

Mysz-wdowa co roku musi uciekać ze swojej norki, kiedy przychodzi czas orki. Pewnej wiosny jej najmłodsze dziecko zachorowało. Myszka musi znaleźć sposób, by przeżyć niebezpieczne dni. Szuka pomocy u swoich przyjaciół.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda": Łomża, Al. Legionów 7, ul. Nowogrodzkiego 14, ul. ks. Janusza, Nowogród, ul. 550-lecia 1, Piątnica, ul. Szkolna 16a i Zambrowski, kawiarnia „Doris".

Wypełniony kupon należy złożyć w jednym z punktów wypożyczalni „Deda". Wśród uczestników naszego konkursu raz w miesiącu rozlosowana zostanie kaseta wideo z najnowszym hitem.

DEDA KUPON DEDA

imię i nazwisko

STYCZEŃ

opowieści kapliczne

Wszystkie kapliczki, na które dotąd natknęli się dziennikarze „Kontaktów", lub o których pisali Czytelnicy, miały swoją historię, były przedmiotem kultu i adoracji, dbały o nie całe wsie lub najbliżsi sąsiedzi.

O kapliczce z Czarnocina, którą prezentujemy na zdjęciu, możemy tylko powiedzieć, że jest ograbiona, opuszczona, zniszczona, samotna. W otoczeniu pobliskich domostw...



Alfabet wiary ludzi sławnych

JAN ŻELAZNY

W odpowiedzi na naszą ankietę „Dlaczego wierzę, dlaczego wątpię, dlaczego odchodzę?" ks. Jan Żelazny przygotował cykl „Alfabet wiary ludzi sławnych". Prezentuje w nim najsłynniejszych twórców, naukowców, artystów, myślicieli z ich stosunkiem do wiary; rozterkami, wątpliwościami, nawróceniami. Mamy nadzieję, że „Alfabet", który publikować będziemy w odcinkach przez kilka najbliższych miesięcy, stanie się interesującym przyczynkiem dla samodzielnej refleksji. Zwłaszcza, że Autor ustrzegł się taniego moralizatorstwa i młodzieńskiej rutyny.

ACHMATOWA Anna Andriejewna, właściwie Gorienko, urodziła się 11.06.1889 w Odessie, zmarła 5.03.1966 w Domodiedawie pod Moskwą. Była wybitną rosyjską poetką. Przeżywała okres sławy i światowego uznania. Otrzymała włoską nagrodę literacką oraz doktorat h.c. uniwersytetu w Oksfordzie (1964). Do literatury weszła najpierw jako poetka miłości, autorka popularnych erotyków, następnie jako pisarz i mistrz klasycznej i komunikatywnej formy poetyckiej. W jej poezji doszła do głosu inspiracja religijna. Występują w niej formy modlitewne i motywy biblijne. Znane są jej „Wiersze biblijne" i „Ukrzyżowanie".

A żyła i tworzyła w najczarniejszym okresie stalinizmu.

AMPERE Andre Marie, urodził się 22.01.1775 w Lyonie, zmarł 10.06.1836 w Marsylii. Był znakomitym fizykiem, matematykiem i filozofem. Odkrył prawa elektrodynamiki, rządzące wzajemnym oddziaływaniem przewodników, w których płyną prądy elektryczne. Od jego nazwiska pochodzi jednostka natężenia prądu. Z okresu jego pobytu w Lyonie pochodzi rozprawa o nadprzyrodzonym charakterze chrześcijaństwa, w której uzasadniał możliwość poznania istnienia Boga przez przyrodników dowodząc, że o jego istnieniu świadczy porządek we wszechświecie, swoista organizacja istot żywych. W związku z tym wyjaśniał Ampere, że między religią, a nauką nie ma sprzeczności.

Ampere był człowiekiem głęboko religijnym. Idąc do pracy codziennie wstępował do kościoła i przyjmował komunię świętą. W rozprawie apologetycznej napisał m.in. znamienne zdanie: „Jednym z najbardziej przekonywujących dowodów istnienia Boga jest panująca we wszechświecie harmonia".

Jednym z jego wielkich przyjaciół A. E. Czanam tak charakteryzuje jego sylwetkę: „Głowa ta czcigodna, obarczona wiedzą i zaszczytami, skłaniała się bez zastrzeżeń wobec tajemnic wiary poniżej nawet linii zaznaczonej przez naukę Kościoła. Klękał przed tymi samymi ołtarzami, co Kartezjusz i Pascal, u boku biednej wdowy i drobnego dziecięcia, mniej pokornych od niego... Przede wszystkim jednak warto było badać wpływ chrześcijaństwa na głębię wielkiej tej duszy, prostotę podziwu godną, skromność geniusza, wiedzącego o wszystkim prócz genialności własnej, wysoką, a dzisiaj tak rzadką sumienność w badaniach naukowych, pożądającą nie zaszczytów, lecz tylko prawdy, uprzejmość przyjacielską i współczującą, wreszcie dobroczynność względem wszystkich, a zwłaszcza młodzieży".



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 25-letniego Roberta B. z Warszawy, podejrzanego o kradzież poloneza Artura B. Zastosował dozór policji wobec: 20-letniego Roberta R. z Łomży, podejrzanego o usiłowanie kradzieży skody Bogumiła W.; 20-letniego Roberta L. z Łomży, podejrzanego o przywłaszczenie 160 kaset magnetofonowych na szkodę Roberta K.; 38-letniego Tadeusza G. ze wsi Gawrychy (gm. Zbójna), podejrzanego o znęcanie się nad żoną.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 36-letniego Andrzeja Ż. z Zambrowa, podejrzanego o współudział w kradzieży telewizora, magnetowidu, kożucha i złotego sygnetu łącznej wartości 18,5 mln zł na szkodę Tadeusza P.

WYŁUDZENIE MIENIA

• Komenda Rejonowa Policji w Łomży wszczęła dochodzenie w sprawie wyłudzenia odszkodowania za szkodę komunikacyjną toyoty przez Roberta J. z Łomży, który pobrał je w dwóch firmach ubezpieczeniowych.

• Komenda Rejonowa Policji w Łomży wszczęła dochodzenie przeciwko Irenie Ch. z Łomży, podejrzanej o wyłudzenie zasiłku dla bezrobotnych na kwotę około 3,7 mln zł z Rejonowego Biura Pracy w Łomży.

WYPADKI DROGOWE

• W Zambrowie na skrzyżowaniu ul. Białostockiej i Bema 9-letni Przemysław G. wtargnął na jezdnię wprost pod koła poloneza, którym kierował Mirosław Ś. z Białegostoku. Dziecko z ciężkimi obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W Podłatkach (gm. Kołaki Kościelne) kierujący Toyotą Jan G. z Łomży potrącił Dariusza Z. z Wiśniówka (gm. Kołaki Kościelne), który nagle wtargnął na jezdnię. Pieszego z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• W pobliżu wsi Gromki (gm. Wysokie Mazowieckie) kierujący fiatem 125p Leszek U. z Jabłoni Kościelnej (gm. Nowe Piekuty) nie zachował należytej ostrożności i wpadł w poślizg. Pojazd przewrócił się i zatrzymał w przydrożnym rowie. Pasażerka Renata N. ze wsi Brzóski Gromki (gm. Wysokie Mazowieckie), z obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Znów przepadły samochody: polonez Danuty G. z Zambrowa, polonez Eugeniusza Ł. ze wsi Zambrzyce Kapusty (gm. Rutki) i polonez caro Jerzego L. ze wsi Brulino Koski (gm. Nur).

• Ze sklepu Agnieszki J. z Łomży, mieszczącego się w hali targowej, zniknęło 25 futer i 580 tys. zł. Straty około 300 mln zł. Hali strzegła firma ochrony mienia.

• W Grajewie ze sklepu Alicji i Mirosława K. włamywacze ulotnili się z 2 zegarami ściennymi, 161 kasetami magnetofonowymi, 1700 paczkami papierosów oraz 1,5 mln zł. Straty około 38,5 mln zł.

• Z mieszkania Józefa Z. z Zambrowa przepadła kamera video i odtwarzacz „Panasonic", złota biżuteria, około 700 dolarów oraz 3 mln zł. Straty około 35 mln zł.

• Z tapicerni Łomżyńskiej Fabryki Mebli zniknęły 23 pneumatyczne pistolety stolarskie, 4 pneumatyczne wkrętaki, 3 elektryczne krajarki do tkanin i 5 wiertarek łącznej wartości około 82,6 mln zł.

• W Wojtkowicach Starych (gm. Ciechanowiec) ktoś ukradł 2 konie na szkodę Wincentego D. i Wiktora W.

• Łomżynianka Joanna N. idąc po zakupy zostawiła w samochodzie swoje 5-letnie dziecko. Jakiś mężczyzna wykorzystał ten moment, kradnąc z pojazdu torebkę właścicielki. Na szczęście tylko z dokumentami.

• W Wojnach Krupach (gm. Szepietowo) ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „SCh" z Szepietowie przepadły artykuły i około 7 mln zł w gotówce. Straty około 33 mln zł.

SPROSTOWANIE

W numerze 1/93 podaliśmy, że sprawcą kradzieży magnetowidu „Panasonic" jest Mirosław B. ze Starej Łomży (gm. Łomża). Tymczasem złodziejem okazał się Zenon U. z tej wsi. Pana Mirosława B. bardzo przepraszamy za tę przykrą pomyłkę, choć powstała ona nie z naszej winy. Informacje do „Kroniki" otrzymujemy z Komendy Wojewódzkiej Policji.

„MINIMUS"
* doradztwo podatkowe
* rozliczenia podatków od osób fizycznych i pra
Zrobimy to za Ciebie!
Łomża, ul. Polowa 57c (MPGKiM), tel. 36-4
poniedziałek - piątek godz. 15-18
sobota godz. 11-14
Wieczorem: tel. 43-40 lub 20-28.

ZAJAZD
„RYŚ"
USŁUGI HOTEL RESTAURA
Łomża, Al. Legionów
tel. 29-73
Zapraszamy na danc
w soboty.
Przyjmujemy zamówie
przyjęcia weselne
- NISKIE CENY -

LEK.MED. MARZANNA BUĆKO
LARYNGOLOG
- porady lekarskie
- dobieranie aparatów słuchowych
- indywidualne wkładki uszne
ŁOMŻA, Szosa Zambrowska 1/27 - Poradnia Laryngolo
II piętro, pok. nr 333, wtorki od 16-18, w nagłych przypa
tel. 38-76.
KOLNO, ul. Wojska Polskiego - Poradnia Rejonow
I piętro, pok. nr 10, środy od 16-18.

ZAKŁAD PRODUKCYJNO-HANDLO
„DorWis"
ŁOMŻA, ul. Wojska Polskiego
tel. 169-844
OFERUJE SZEROKI WYBÓ
MAKARONÓW
wysokiej jakości ze specjalnej
makaronowej, po niskich cen
ZAPRASZAMY do współpracy:
hurtownie, instytucje ora
indywidualnych odbiorców

CENTRUM SZKOLENIA KOMPUTER
AGENCJA
Reklamowo-Wydawnicza
№1
Łomża,
Al. Legi
ZAPRASZA
NA KURSY OBSŁU
KOMPUTERÓW
GRUPY TYLKO SZEŚ
OSOBOWE.
CENA 700 TYS.zł
za 30 h kursu.
(NC, DOS, TAG, Quattro

RZYM
9-dniowa wycieczka
(zwiedzanie Wiednia, Wenecji, Watykanu, Florencji, Casino).
Najbliższe terminy:
25.03-02.04; 22-30.04.93.
PRIMA Białystok Sienkiewicza 3
☎ 435 352, 435 525
W 1992 roku z PRIMĄ w audiencjach u Papieża uczestniczyło ponad 500 osób!

WIZYTÓWKI
25 egz. - 30 tys. zł.
100 egz. - 70 tys. zł.
NALEPKI KORESPONDENCYJNE
200 egz. - 40 tys. zł.
NALEPKI REKLAMOWE
100 egz. - 70 tys. zł.
W 24 godziny!
Zamówienia (również listowne i telefoniczne): „PRIMA" Białystok ul. Sienkiewicza 3, tel. 435 525

KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI PIELĘGNIARSKIE astrzyki, bańki. Łomża, tel. 39.

K-2349-oo

LEKARZ LARYNGOLOG – nża, tel. 38-76.

K-42-o

USŁUGI RTV – Śniadeckiego tel. 160-001.

K-2034-o

IDEOFILMOWANIE – nża, 169-101.

K-08-o

AGENCJA Towarzyska „SE-ES" oferuje atrakcyjne dziew-y. Łomża, tel. 39-59.

K-2385-oo

WYJAZDY PO SAMOCHODY Niemiec. Łomża, tel. 160-9.

K-04-o

CHYLNE BRAMY GARA-WE Hörmann – RFN. Łomża, Konwy 15, tel. 58-09.

K-2356-o

KŁADANIE BOAZERII, łóg, cyklinowanie. Łomża, tel. -257.

K-2366-oo

ŚRODEK AKUPUNKTURY, sażu i Ziołolecznictwa chodu „ZUU ZUSAL" – spe-iści medycyny naturalnej z tytutu w Ułan Bator przyj-ją w Łomży, ul. Raginisa 24, 27-13, codziennie od 9-14 i 18. W Zambrowie, ul. Wodna odziennie od 10-17.

K-223-oo

WSTAWIANIE ZATRZASEK ala Targowa.

K-23-o

SPRZEDAM PRZYCZEPKĘ omża, tel. 160-936.

K-16-oo

DZIAŁKA ZAGOSPODARO-NA 0,73 ha, Kupiski Kol. 200 n. Łomża, 169-226.

K-33-oo

BIURO MATRYMONIALNE sko-Włoskie. Jeśli chcesz wy-ać do Włoch, zgłoś się adres: Łomża, Ks. Janu-2/41.

K-61-o

AUTORYZOWANA STACJA oalarmów „PRESTIGE" A, Łomża, ul. Krótka 10a, 30-96. 36 miesięcy gwa-cji. Znakowanie pojazdów rmark", cena oznakowania .000.-.

K-64-oo

ŻALUZJE – 98.000/m kw. 21-Łomża „ŻALMAL".

K-79-oo

BARDZO TANIO SPRZE-DAM działkę z domkiem let-niskowym w Dobrymlesie nad Pisą. Wiadomość: Łomża, tel. 168-563.

K-96

NAJTANIEJ! Produkcja, usługi, ŻALUZJE, TAPICERKI, ASPERS. Łomża, Nowogrodzka 37, tel. 35-58.

K-86-o

SPRZEDAM Hyundai (1990 r.) Łomża, 168-875.

K-104

SPRZEDAM Żuka (1984 r.) – Kraska 64.

K-106

SPRZEDAM WYPOSAŻENIE sklepu. Łomża, tel. 42-53, do 16.00.

K-108

PRZEDSIĘBIORSTWO Han-dlowe zatrudni akwizytorów. Łomża, tel. 42-53, do godz. 16.00.

K-108

SPRZEDAM Skodę. Marek Sulewski, Ruś 8, gm. Wizna.

K-109

SPRZEDAM Renault 9 TL (1983), benzyna-gaz. Łomża, tel. 160-411.

K-110

SPRZEDAM M-2 z telefonem w Łomży. Zambrów, tel. 21-01, wew. 305.

K-116

MERCEDES 207 (1985 r.) sprzedam. Wizna, tel. 17-60-81.

K-117

SPRZEDAM PUNKT gastro-nomiczny w centrum Łomży, tel. 64-48; 24-80.

K-119

JELCZ Z NACZEPĄ – oczekuję pracy. Łomża, tel. grzeczn. 36-53. Paniczko.

K-124

SPRZEDAM DOM w Śniadowie ul. Skowronki 9, na działce 2300 m kw. Wiadomość: Ostrołęka, tel. 54-04.

K-125

SPRZEDAM MASZYNY STOLARSKIE: tarcicę dębową, okna. Łomża, tel. 27-22.

K-127

T.U.R. POLISA Oddział Białystok, Filia Grajewo – unieważnia zagubione druki polis auto-casco, od nr. 31231 do nr. 31250.

Fakt.

DO WYNAJĘCIA lokal handlowy w dobrym punkcie Łomży, tel. 169-829.

K-128

DO WYNAJĘCIA M-3 z telefonem w Łomży. Grajewo, 41-64, po 15.00.

G-11

KSELTEKS – anteny satelitarne, zbiorcze, sprzedaż, montaż. ŁOMŻA, 34-38. KSEPKA.

K-129-o

SPRZEDAM dom z działką, ul. Łączna 13, Łomża.

K-131

DZIAŁKĘ w Piątnicy i garaż w centrum Łomży sprzedam, tel. 62-53, po 19.00.

K-132

PRYWATNY GABINET laryngologiczny, lek. laryngolog MARIA RÓWNA (porady, drobne zabiegi: usuwanie polipów nosowych), poniedziałek, 16-17, Szosa Zambrowska 1.

K-135

DOŚWIADCZONY, zdolny, organizator pracy z inwencją, przyjmie pracę na część etatu. Łomża, tel. 38-34.

K-134

NIEMIECKIE, mało używane lodówki, rok gwarancji – tanio sprzedam. Konarzyce 133A.

K-136

WULKANIZACJA sprzedaż ogumienia AUTO-KOMIS. Łomża, Woj. Polskiego 103A, tel. 160-261.

K-139

SPRZEDAM Opel Ascona 1,3 (1981 r.) Łomża, tel. 160-261.

K-145

SPRZEDAM Audi 80 katalizator (1990 r.), przebieg 42 tys. biały. Cena 170 mln. Łomża, tel. 169-919, godz. 17-19.

K-140

POSZUKUJĘ opiekunki do dziecka. Łomża, tel. 59-92, po 17.00.

K-142

SPRZEDAM działkę na os. „Maria". Łomża, Ks. Anny 4/27.

K-143

KUPIĘ M-1 lub M-2 w Łomży, tel. 168-750, po 15.00.

K-137

Z POWODU wyjazdu sprzedam pawilon meblowy. Łomża, 64-52.

K-145

ŁÓŻKA MAŁŻEŃSKIE i piętrowe, szafy, toaletki, zabudowy, boazerie i drzwi dodatkowe. Wszystko z drewna, doradzimy, wykonamy po konkurencyjnych cenach. Łomża, tel. 160-777.

K-146

FOKSTERIER szorstkowłosy szczenięta sprzedam. Łomża, tel. 30-48.

K-148

SPRZEDAM Poloneza (1990 r.) Łomża, tel. 60-92, po dodz. 14.00.

K-149

SPRZEDAM Wartburga (1982) Łomża, Przykoszarowa 33/22

K-150

SPRZEDAM działkę uzbrojoną w centrum Łomży, tel. 25-51.

K-144

SPRZEDAM kiosk warzywny (przyczepa). Łomża, tel. 168-637.

K-151

SPRZEDAM Poloneza 1500 (1989 r.), przebieg 28 tys., czerwony. Łomża, tel. 171-179.

K-152

SPRZEDAM mieszkanie M--4, parter, prasę stacyjną „DAMFA", Szczepankowo, 17--89-21.

K-153

SPRZEDAM M-1 w Łomży, Ładę 2107 (1989 r.); kupię przedpłatę na malucha. Łomża, tel. 23-45.

K-154

JĘZYK ANGIELSKI: Zapisy dzieci (od lat 9) na semestr I, gwarantujemy wysoko wykwalifikowaną kadrę, zapewniamy kontynuację nauki w następnych semestrach. „Dom Technika" Łomża, ul. Polowa 45, tel. 64-72.

K-147

PRZYJMĘ na stancję rodzinę lub pracujące. Łomża, tel. 160--268.

K-157

WYNAJMĘ pomieszczenie magazynowe o pow. 1000 m kw. Łomża, tel. 17-75-87, po 16.00.

K-156

DZIAŁKĘ budowlaną 18 arów w Piątnicy sprzedam. Łomża, tel. 63-60 po 16.00.

K-155

SPRZEDAM Poloneza (1988), tel. 62-20 do 18.00. Wiadomość: Stara Łomża n.rzeką 44a.

K-158

ZAMIENIĘ M-3 własnościowe na dom jednorodzinny okolice Łomży, tel, 169-554, po 16.00.

K-159

SPRZEDAM DOM nowy z budynkami gospodarczymi, działka 500 m kw. Łomża, tel. 29-73.

K-162-o

TANIA DZIAŁKA – 1859 m kw. Łomża, tel. 21-51.

K-164

SPRZEDAM 126p (1988). Łomża, tel. 169-060.

K-186

SPRZEDAM pilnie ciągnik C-360 (1979). Kossaki Borowe 29, gm. Kołaki Kościelne.

K-167

(Ogłoszenia drobne „Kontaktów" przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957.)

Wyrazy głębokiego współczucia
Pani KLARZE BUKOWSKIEJ
i jej dzieciom
z powodu śmierci
MĘŻA I TATUSIA
składają sąsiedzi



„KONTAKTY" Tygodnik Łomżyński, 18–400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42–43, 42–44, 57–11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis" – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima" ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW", 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42–43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

* P
* B
* G
* W
* T

6(63



Fot. Gabor Lő

KATARZ
MA

KON

Słownik polityczny

ODPRAWA – okup dany urzędnikowi, żeby się wziął za uczciwą robotę.

ODPRĘŻENIE – puszczenie bąka zamiast rakiet międzykontynentalnych.

ODPUKAĆ W NIE MALOWANE DREWNO – reakcja na oświadczenie dowolnego polityka, że zamierza przejąć władzę.

ODPUST – nabycie przez kościół hurtowej ilości grzechów.

ODRA – rzeka, w której wytruto już ryby, ale regularnie prowadzi się odłowy Rumunów.

ODRAZA – tzw. trudna miłość, czyli to, co przeciętny wierzący czuje w stosunku do partii religijnych.

ODRĄBANIE RĘKI – pieszczota, jaką kiedyś Cyrankiewicz zaproponował poznańskim robotnikom za szczypanie władzy.

OD RĘKI – tempo, w jakim opisana powyżej pieszczota miała być spełniona.

ODROBEK – spłacenie długów pracą. Chodzi o pracę przy wznoszeniu świątyni i długi, jakich narobił ksiądz.

ODRODZENIE – „powtórne narodzenie". W życiu politycznym polega na wyciągnięciu z politycznej mogiły trupa i lekkim odkurzeniu go.

OD RZECZY – jedna z trzech zasad wygłaszania przemówień. Pozostałe dwie to: głośno i dużo.

ODRZUT Z EKSPORTU – w gospodarce: towar odesłany z Zachodu jako wybrakowany. W polityce: odesłany z USA prof. Zbigniew Brzeziński.

ODSETKI – to, co nas wykańcza. Przeciętnego człowieka – 40 procent ustalone przez Polski Monopol Spirytusowy, a przciętną firmę – 50 procent ustalone przez banki.



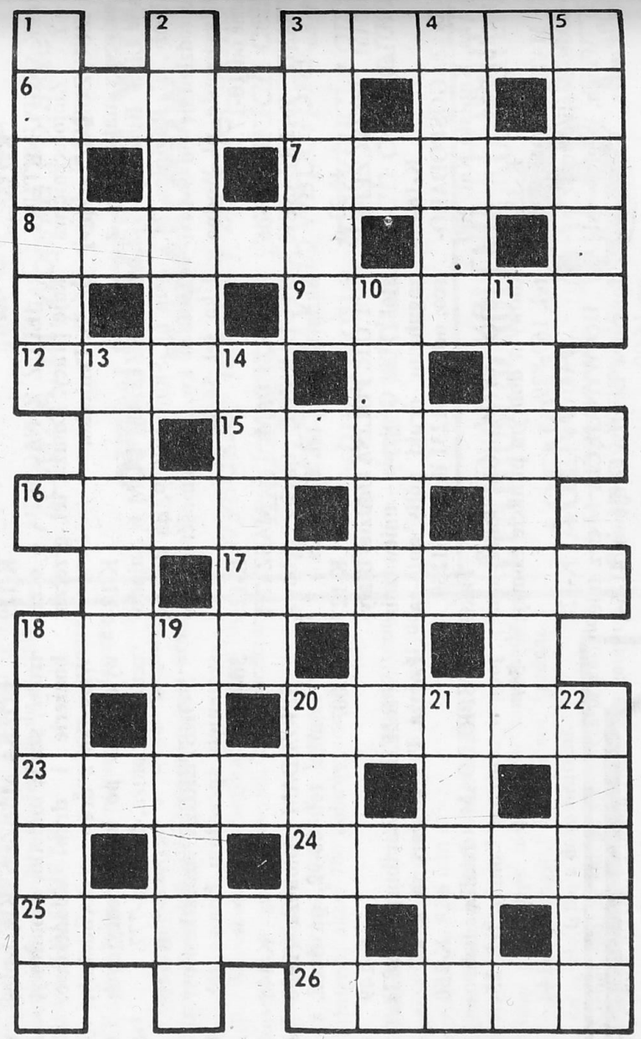
gazetka ŚCIERNA

Smutny koniec

Ze łzami w oczach, wielu mieszkańców naszej ziemi (nie tylko polskiej i nie wyłącznie łomżyńskiej) żegnało stary, 1992 rok. W przyszłym będzie gorzej, myśleli i wdychali. Niektórzy pocieszają się końcem świata. Nieuleczalni optymiści, znowu się rozczarują.

Dobry początek

Na przełomie roku zmalała gwałtownie liczba pobierających zasiłki dla bezrobotnych. Coraz więcej Polaków nie pracuje, a pleniące się w naszym kraju lenistwo niepokoi państwa Zachodu. Ci szowiniści dobrobytu myślą, że złe idzie tylko ze Wschodu. A to przecież takie miłe: nic nie robić a żyć. Jeszcze! Jeszcze Polska nie zginęła... Jeszcze jeden mazur dzisiaj... Jeszcze poczekajmy, jeszcze się nie śpieszmy... Jeszcze raz, i jeszcze raz, i jeszcze jeden, jeden raz!



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) kobyle mleko, 6) figura szachowa, 7) krasomówca, 8) słynny filozof z Rotterdamu, 9) rynek w starożytnej Grecji, 12) najtrudniejszy w życiu dziecka, 15) krótkotrwały odpoczynek, 16) może być porodowa, 17) oddany z armaty, 18) szef juhasów, 20) wieje ku równikowi, 23) może być elektryczna lub moczowa, 24) nacisk, presja, 25) Lupin wśród pierwiastków chemicznych, 26) dychawica.

PIONOWO: 1) drzewo iglaste, 2) metal ciężki, 3) pożywienie dla zwierząt, 4) cytat, aforyzm, maksyma, 5) instrument muzyczny używany dawniej w wojsku, 10) przyrząd do golenia, 11) jest dźwignią handlu, 13) witka, 14) piękno, uroda, 18) leń, wałkoń, 19) szkodliwa roślina w uprawie, 20) znak Zodiaku, 21) włogacizna, 22) na zakupy. (HCL)

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adres redakcji: 18-400 Łomża, al. Legionów 7.



„W POLFROŚCIE KUPISZ WSZYSTKO" – to hasło noworocznej krzyżówki

Odtwarzacz video, ufundowany przez sklep „Polfrost dla Każdego" wylosował ZBIGNIEW KOZŁOWSKI z Łomży (ul. Przykoszarowa), a trzy kasety: TERESA RYBIŃSKA z Piątnicy, A. ZALEWSKA z Wierzbowa i PIOTR ZALEWSKI z Łomży.

Na zdjęciu: **Teresa Ogonowska** z „Polfrostu" losuje kolejną nagrodę.

